Nr. 250.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 30 października 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 października.

Dwie mowy od tronu.

W zeszłą sobotę, dnia 27 b. m., zostały równocześnie otwarte sesye tegoroczne ciał prawodawczych dwóch narodów osiadłych na bałkańskim półwyspie, t. j. bułgarskiego sobranja i Izby greckiéj. Lubo oba te państwa do pewnego stopnia pokrewną kilkowiekową po za sobą mają przeszłość, t. j. nieznośną niewolę i długi szereg rozpaczliwych walk przeciw fizycznéj przemocy barbarzyńskiego islamu, to jednak położenie ich obecne bardzo jest odmiennem, a odmienność ta — polegająca głównie na nierównie rychlejszém wyzwoleniu się Grecyi, na korzystniejszém jeograficznem jéj położeniu a w końcu na politycznych i ekonomicznych warunkach bytu obydwu narodów — odbija się téż poniekąd i w orędziach monarszych, odczytanych z okoliczności zagajenia sesyi ciał tych prawodawczych.

Sobranje bułgarskie otworzył książę Ferdynand osobiście. Mowa od tronu wygłoszona przez niego, wyraża przekonanie, że członkowie sobranja sprostają trudnemu swemu zadaniu i rozwiną bogatą w owoce czynność ku dobru całego narodu. Dzięki ogólnemu pokojowi europejskiemu i względnemu spokojowi wewnętrz kraju, sprawa niepodległości i samoistności bułgarskiéj coraz to więcéj się poczyna wzmacniać i utrwalać. Kraj zbudował ważną linią kolei carybrodzkiéj — a fakt, że zdołał tego dokonać własnemi finansowemi środkami podniósł znaczenie kredytu Bułgaryi i pozyskał dla niéj ogólne sympatye. Cudzoziemcy będą teraz mieli sposobność zapoznawania się częstszego i bliższego z krajem i narodem bułgarskim, odkąd Zofia połączona została linią kolejową z innemi stolicami Europy. Obcokrajowcy będą się mogli naocznie przekonać o pokojowém usposobieniu, zabiegliwości i pracowitości Bułgarów — będą oni mogli teraz tém lepiéj ocenić wysiłki czynione przed naród bułgarski we wszelkich moralnych i materyalnych kierunkach — energią rozwiniętą ku zachowaniu wolności i niezależności krajowéj. — Książę w czasie częstych swych podróży po różnych okolicach kraju, dostatecznego nabrał przeświadczenia w tym względzie, że ludność oddaje się w zupełności zadaniom i zatrudnieniom pokojowym — a przepełnioną jest uczuciem miłości i wierności dla sprawy ojczystéj. Sam książę nieraz prawdziwie rozczulonym został przez serdeczne przyjęcie, jakiego doznawał ze strony mieszkańców zwiedzanych okolic — a niniejszém publicznie raz jeszcze za nie dziękuje.

Daléj wspomina mowa tronowa o pomyślnym rozwoju oświaty i szkólnictwa krajowego — o coraz to dokładniejszéj organizacyi dzielnéj bułgarskiéj armii, znajdującéj się zupełnie na wysokości zadań swych i stanowiska swego, a w razie nieuniknionéj konieczności zdolnéj usprawiedliwić nadzieje i zaufanie położone w niéj przez ojczyznę księcia. — Nakoniec przechodząc do spraw poszczególnych, zapowiada mowa od tronu budowę nowéj linii kolejowéj z Jamboli do Burgas, a prócz tego różne projekta prawodawczych ustaw.

Grecka Izba deputowanych rozpoczęła posiedzenia swe odczytaniem orędzia króla Jerzego. Orędzie to wylicza nasamprzód postępy ważne, jakie poczyniła Grecya w najróżnorodniejszych kierunkach w przeciągu ćwierćwiekowych rządów obecnego monarchy. Postępy te usprawiedliwiają téż w zupełności sympatye, jakich Europa królowi nie szczędzi z okazyi jubileuszu jego rządów. Zaręczyny następcy tronu spełniły życzenia narodu a zapewniając dynastyi przyszłość, równocześnie były wynikiem obustronnéj prawdziwéj sympatyi narzeczonych.

Wystawa narodowa grecka, która niezadługo otworzoną zostanie w Atenach wykaże ekonomiczne, gospodarcze i przemysłowe postępy całego kraju.

Orędzie zaznacza daléj podniesienie się kredytu Grecyi przez urzeczywistnienie ważnych reform finansowych, które doprowadziły do zupełnéj równowagi w państwowym budżecie. Wyborne położenie finansowe Grecyi pozwoli na zużycie kilku nowych źródeł dochodowych w celach zbudowania coraz to gęstszéj siatki krajowych linii kolejowych. — Ale Grecya nie jest jedynie tylko rólniczym i przemysłowym krajem; sfera wojennych i morskich jéj interesów jest wcale poważną. Nowa wojskowa organizacya wzmocniła znacznie dyscyplinę w armii, nadając jéj znaczniejsze siły i ściślejszą spójnią. Marynarkę grecką chlubnie wspominają w całéj Europie; materyał floty stopniowo coraz to więcéj się powiększa a organizacya jéj znacznie została ulepszoną.

Nakoniec oświadcza król Jerzy w ostatnim ustępie orędzia — że postęp ekonomiczny i cywilizacyjny będzie w czasie pokoju zewnętrznego najlepszą rękojmią utrzymania wewnętrznego ładu i porządku; gdyby zaś wojna zewnętrzna nie dała się unikać — natenczas Grecya dowiedzie dobitnie, że nie zaniechała niczego, co uczynić wypadało w interesie obrony narodowéj.

Telegramy.

Paryż, 27 października. Kwestor Izby deputowanych, p. Madier de Montjau wydał rozporządzenia, przeciw którym reporterzy i publicyści posiedzeń Izby zaprotestowali jako przeciw zbyt uciążliwym. Deputowany Andrieux stawił w skutek tego dzisiaj wniosek o cofnięcie onych rozporządzeń — ale wniosek ten nie został przyjętym. Wiceprezydent Izby, p. Anatole de la Forge, przeciwny rozporządzeniom p. de Montjau, podał się w skutek zaadoptowania ich do dymisyi.

Paryż, 28 października. Wczoraj urządzono wielką publiczną ucztę na cześć eksjenerała Boulangera, w któréj wzięło udział około 800 osób. Sam Boulanger wystąpił z mową okolicznościową, twierdząc przedewszystkiem, że kraj domaga się reform rzeczywistych a radykalnych. Rządowy projekt rewizyjny zdaniem eksjenerała jest śmiesznym; zdradza on niezaufanie i ubliża opinii publicznéj kraju. Rewizya, któréj kraj pragnie, polega na tém, — aby lud odzyskał w zupełności utraconą naczelną władzę. — Rewizya musi być podjętą w duchu szczerze republikańskim a winna ona ugruntować narodową rzeczpospolitą, łączącą wszelkich mężów dobréj woli, którzy dawniéj do różnych należeli stronnictw. W ten sposób Francya na pokojowéj drodze odzyska chlubne swe stanowisko i posłannictwo między narodami europejskiemi.

Rzym, 28 października. Według gazety urzędowéj parlament włoski zwołanym zostanie na dzień 8 listopada.

Rzym, 28 października. „Riforma“ dzisiejsza pisze, że manifestacye monarchów i mężów stanu na cześć rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, p. Giersa — zwłaszcza zaś manifestacye nadeszłe z Berlina, Rzymu i Wiednia — mają znaczenie, które po podróży cesarza Wilhelma dobrze wszystkim będzie zrozumiałem, a zarazem stwierdzają pokojowy charakter i dążności trójprzymierza. Oznaki szacunku dla p. Giersa z Rzymu, Berlina i Wiednia należą mu się nie tylko jako urzędnikowi co długo a wiernie pracował — ale są one zarazem wyrazem uznania za pokojową czynność i dążność ministra wbrew pewnym przeciwnym prądom.

„Italie“ odpowiada na sobotni artykuł dziennika „Paris“ twierdząc stanowczo, że Włochy ani na swoją, ani na żadną cudzą korzyść nie intrygują w Albanii — że w Rzymie nie istnieje komitet albański — a w Skutaryi żaden Włoch nie został aresztowanym za rozrzucanie jakichbądź proklamacyi.

Ateny, 98 października. Wczoraj przybyły do Pireu eskadry Włoch i Niemiec, dla uczestniczenia w uroczystościach królewskiego jubileuszu. Jutro król Jerzy przyjmuje nadzwyczajnych posłów obcych mocarstw, przesyłających mu życzenia z okoliczności jubileuszu dwudziestopięcioletnich rządów.

Wiec przedwyborczy miasta Poznania

odbył się wczoraj dnia 28 października o 4 po południu na sali hotelu Saskiego przy bardzo licznym udziale wyborców. Zebranie zagaił przewodniczący w komitecie p. Fr. Dobrowolski. W gorącém przemówieniu zwraca uwagę na ważność wyborów. Tę doniosłość pojmują wyborcy, tego dowodzi tak tłumne zgromadzenie się na sali. Ta świadomość praw obywatelskich dobrze świadczy o inteligencyi naszego obywatelstwa. Słuszną jest rzeczą, że przez wypełnienie naszego obowiązku stwierdzamy nasz współudział w rządach, stwierdzamy, że nam wolno przez posłów naszych uczestniczyć w dziele ustawodawczém pospołu z królem jegomością. Słuszną jest, że stwierdzamy, iż jesteśmy Polakami, bo my Polacy mamy bardzo wiele powodów, aby zaznaczać nasz charakter narodowy, aby się upomnieć o nasze krzywdy. We wtorek już nie słów będzie trzeba, ale czynu. Mówca przypomina, że we wtorek o godzinie ½8 odbędzie się u Fary msza św. na intencyą wyborów, na którą prawyborcy stawią się niechybnie wszyscy. Wyjaśnia następnie, że w okręgach 38, 40 i 41 na Chwaliszewie zaszły zmiany co do lokalów wyborczych; w okręgu 38 głosować będą w miejskiéj szkole Chwaliszewa Nr. 4 parter, II drzwi na lewo klasa IVc; okręg 40 tamże, I piętro na lewo, klasa IVb; okręg 41 tamże, I piętro na prawo, klasa IVa.

Następnie udziela przewodniczący głosu p. Fr. Tomaszewskiemu, redaktorowi „Przyjaciela Ludu.“ Ten odczytuje obszerny wybór, w którym najprzód tłomaczy istotę i znaczenie poselstwa u nas i zasługi posłów naszych, objaśnia kto ma prawo wybierać, przytacza prawa wyborców i daje wreszcie obraz przebiegu akcyi wyborczéj. Zachęca zebranych do pójścia na wybory; niech to nikogo nie zniechęca, że tu i owdzie pozostajemy w mniejszości, tam w Berlinie nawet te głosy mniejszości liczą bardzo pilnie.

Pan Marcin Andrzejewski tłomaczy, że każdy wyborca (walman) winien zaraz po ukończeniu wyborów w lokalu wyborczym podpisać protokół, przez co zarazem zaznacza, że wybór przyjmuje. W razie niedopełnienia téj powinności, mogliby nasi przeciwnicy skorzystać ze sposobnéj chwili i zażądać ponownego głosowania.

Nastąpił cały szereg zapytań ze strony wyborców i odpowiedzi już to od stołu komitetowego, już też od innych wiecowników, co się złożyło na bardzo pouczającą dyskusyą o wyborach, która trwała blisko całą godzinę i pod niejednym względem przyczyniła się do usunięcia wątpliwości. W ogóle pomiędzy zebranymi na wiecu wyborcami, rekrutującemi się przeważnie ze sfer rzemieślniczych i przemysłowych, widać było bardzo żywe zainteresowanie się sprawą wyborów, co nas uprawnia do nadziei, że jutro wszystko wypadnie dla nas jak najlepiéj.

W końcu przemawiał jeszcze pan dr. Rzepecki o zebraniu stronnictw kartelowych poznańskich, które się odbyło w zeszłą sobotę, a na którem przemawiali pp. Hobrecht i Jonas. Mówca wyraził przekonanie, że Polacy powinni uczynić wszystko, aby nie dopuszczać do wyboru narodowo-liberalnego kandydata.

Wiec zaszczycił swoją obecnością poseł p. Stefan Cegielski, którego ukazanie się na estradzie zebrani powitali głośnemi okrzykami.

Wiec skończył się po godzinie 6.

Podajemy dziś raz jeszcze poprawną listę naszych wyborców (walmanów:

Okręg 1. I klasa: Freudenreich Józef, Jankowski Roman. II klasa: Ciszewski Stanisław, Jagielski Bolesław. III klasa: Miśkiewicz Józef, Swiątkowski Antoni.

Okręg 2. I klasa: Obecny Władysław, Piotrowski Apolinary. II klasa: Kubiak Kaźmierz, Żupański Stefan. III klasa: Cegielski Stefan, Kamieński Józef.

Okręg 3. I klasa: Dąbrowski Michał, Chwałkowski Franciszek. II klasa: Gruszczyński Franciszek, Knapowski Stanisław. III klasa: Szymański Jakób, Szulc Teodor.

Okręg 4. I klasa: Szuman Kaźmierz, Piotrowski Józef. II klasa: Andersz Teodor, Mniszewski Maksymilian. III klasa: Mikołajczak Jan, Trynkowski Wojciech.

Okręg 5. I klasa: Zeyland Józef, Goławiecki Cezar. II klasa: Kromolicki Antoni, Gniatczyński Wojciech. III klasa: Andrzejewski Marcin, Taszarski Zygmunt.

Okręg 6. I klasa: Vacat. II klasa: Przybyłowski Teofil, Mikara Stefan. III klasa: Chocieszyński Franciszek, Żupański Teodor.

Okręg 7. I klasa: Vacat. II klasa: Szulc Gustaw, Okupnik Jan. III klasa: Bartlewicz Roman, Dypczyński Leonard.

Okręg 8. I klasa: Janicki Jan, Leitgeber Jarosław. II klasa: Freudenreich Antoni, Leitgeber Bolesław. III klasa: Pawlicki Leon, Kaniewski Stanisław.

Okręg 9. I klasa: Vacat. II klasa: Sobecki Józef, Cynka Włodzimirz. III klasa: Kulka Józef, Przymusiński Mateusz.

Okręg 10. I klasa: vacat. II klasa: vacat. III klasa: Ekert Ludwik, Konopiński Jan.

Okręg 11. I klasa: Radomski Andrzéj, Latowski Franciszek. II klasa: Sobkiewicz Wincenty, Czyżewski Tomasz. III klasa: Krzyżanowski Tadeusz, Kamiński Karól.

Okręg 12. I klasa: vacat. II klasa: Magielski Teofil, Okoniewski Władysław. III klasa: Krzyżanowski Stanisław, Grzybowski Andrzej

Okręg 13. I klasa: Krzyżanowski Jan, Ceptowski Józef. II klasa: vacat. III klasa: Krzyżanowski Antoni. Masłowski Antoni.

Okręg 14. I klasa: vacat. II klasa: Stęszewski Franciszek, Matuszewski Michał. III klasa: Bardajewcz Jan, Malicki Michał.

Okręg 15. I klasa: vacat. II klasa: Gruszczewski Jan, Jeske Wawrzyn. III klasa: dr. Krysiewicz Bolesław, Giszczyński Stanisław.

Okręg 16. I klasa: Cabański Jan, Talarowski Walenty. II klasa: dr. Rzepecki Ludwik, Andrzejewski Ignacy. III klasa: Radkiewicz Ignacy, Kubicki Tomasz.

Okręg 17. I klasa: vacat. II klasa: Kocimski Teodor, Thiel Józef. III klasa: Ryster Józef, Lipski Józef.

Okręg 18. I klasa: prof. Motty Marceli, dr. Grodzki Wawrzyn. II klasa: Kozłowski Karol, Sobociński Tomasz. III klasa: Bukowiecki Julian, Kortak Władysław.

Okręg 19. I klasa: vacat. II klasa: Wędzicki Stefan, Woźniak Łukasz. III klasa: Obrębowicz Józef, Skalski Marcin.

Okręg 20. I klasa: vacat. II klasa: Lipiński Telesfor, Heyducki Ludwik. III klasa: Tomaszewski Franciszek, redaktor, Skrzycki Wacław.

Okręg 21. I klasa: vacat. II klasa: Zienkowicz Marceli, Regulski Julian. III klasa: Urbański Feliks, Murkowski Kajetan.

Okręg 22. I klasa: prof. Studniarski Maksym, Mieczkowski August. II klasa: Klichowski Wincenty, Tuszewski Franciszek. III klasa: Tomaszewski Fr. (kupiec), Frankiewicz Ludwik.

Okręg 23. I klasa: vacat. II klasa: Osuszkiewicz Stanisław, Tuszawski Jan. III klasa: Waligórski Stanisław, Piotrowski Marcin.

Okręg 24. I klasa: Vacat. II klasa: Jaździewski Władysław, Głębocki Jan. III klasa: Sokołowski Leon, Tuszewski Teodor.

Okręg 25. I klasa: Wiśniewski Aleksander, Hauer Aleksander. II klasa: Kamiński Władysław, Wiśniewski Jan. III klasa: Bińkowski Maks., Tundak Józef.

Okręg 26. I klasa: Nowicki Maciéj, Faberski Władysław. II klasa: Bolewski Wincenty, Brzeziński Teodor. III klasa: Ostrowski Ignacy, Grodzki Nepomucen.

Okręg 27. I klasa: Jerzykiewicz Władysław, Trąmpczyński Wojciech. II klasa: Vacat. III klasa: Maciejewski Józef, Małachowski Walenty.

Okręg 28. I klasa: Vacat. II klasa: dr. Dembiński Teodor, dr. Chłapowski Franciszek. III klasa: dr. Erzepki Bolesław, Marcinkowski Antoni.

Okręg 29. I klasa: Cichowicz August Au Teodor. II klasa: Mazurkiewicz Zefiryn, Woliński Adam. III klasa: Żuromski Aleksander, Witkowski Józef.

Okręg 30. I klasa: Bronikowski Telesfor, Szymański Władysław. II klasa: Głowacki Józef, Wierzewski Antoni. III klasa: Szostek Wincenty, Smorawiński Wincenty.

Okręg 31. I klssa: Dr. Batkowski Antoni, Specht Jan. II klasa: Andruszewski Albin, Strzyżyński Ludwik. III klasa: Dr. Koszutski Józef, dr. Szulc Józef.

Okręg 32. I klasa: Luziński Teodor, dr. Łebiński Władysław. II klasa: Stark Antoni, dr. Buski Sylwester. III klasa: Bąkowski Apolinary, Hofman Stanisław.

Okręg 33. I klasa: Kasprowicz Stanisław. Andrzejewski Franciszek, II klasa: Krysiewicz Stanisław, ks. Pędziński Józef. III klasa: Olyński Stanisław, Mann Stanisław.

Okręg 34. I klasa: Krysiewicz Jan, dr. Koehler Klemens. II klasa: Jasiński Hieronim, Glabisz Bolesław. III klasa: Dr. Kantecki Maksymilian, Lisiecki Roman.

Okręg 35. I klasa: dr. Gąsiorowski Józef, Szczepański Józef. II klasa: dr. Kusztelan Józef, Koszutski Kaźmirz. III klasa: Wyszyński Jan, Bogajski Dyonizy.

Okręg 36. I klasa: vacat. II klasa: Bryliński Walenty, Mann Teofil. III klasa: Żychliński Teodor (ojciec), Szenic Andrzej.

Okręg 37. I klasa: vacat. II klasa: Kierski Nepomucen, Żychliński Bronisław. III klasa: Wysocki Jakób, Witkowski Wacław.

Okręg 38. I klasa: vacat. II klasa: Bajer Robert, Drzewiecki Karól. III klasa: dr. Holtzer Emil, Tuszewski Jan.

Okręg 39. I klasa: Mankiewicz Piotr, Ofierski Stanisław. II klasa: Jabczyński Jan, Brykczyński Marcin. III klasa: Krąkowski Józef, Dembiński Bolesław.

Okręg 40. I klasa: Wojczyński Ludwik, Jackowski Tytus. II klasa: Kajkowski Emil, Afeltowicz Ludwik. III klasa: Błociszewski Julian, Karmoliński Leonard.

Okręg 41. I klasa: Wyczyński Jan, Tafelski Nepomucen. II klasa: Marcinkiewicz Zieliński Józef. III klasa: Chojnacki Ignacy, Sibilski Konstanty.

Okręg 42. I klasa: Racinowski Wojciech, Przygodzki Hipolit. II klasa: Simon Władysław, Gryszczyński Walenty. III klasa: Rojda Stefan, Werwicki Jan.

Okręg 43. I klasa: Rojda Piotr, Hajducki Wawrzyniec. II klasa: Olszewski Stanisław, Pawłowicz Hipolit. III klasa: Kapałczyński Teofil, Drescher Augustyn.

Przypominamy, że biura informacyjne znajdować się będą: na Chwaliszewie u p. Chojnackiego, w górnéj części miasta u p. Sobeckiego w Bazarze, a oprócz tego u p. Kaniewskiego (Handel tabaki) na Wodnéj ulicy 2. Nadto udzielać będą informacyi wszystkie redakcye pism polskich.

Kto do dziś nie wie, gdzie ma głosować, niech się zgłasza do redakcyi pism polskich, a tam poinformują go dokładnie.

Panom obwodowym przypominamy, że dla wyborców klasy I i II winni wypisać osobne karteczki, zawierające nazwiska walmanów I odnośnie II oddziału (klasy).

Wyborcy miasta Poznania — odzywamy się raz jeszcze dzisiaj do Was: spełnijcie jutro wasz polski i katolicki obowiązek!

Schmieder czy Jonas?

Z prowincyi. w niedzielę.

Szanowny Redaktorze!

Wyczytałem w „Kuryerze“ z dnia dzisiejszego, iż po zebraniu wyborczem odbytem w hotelu francuzkim, komitet miejski poznański obradował jeszcze nad kwestyą *kompromisów* i doszedł do tego przekonania, iż w téj mierze należy postępować bardzo *ostrożnie*.

Ja najzupełniéj godzę się na tę decyzyą.

Ostrożność to przymiot bardzo cenny i pożądany, bez którego niejednokrotnie działając, nabawiliśmy się strat niemałych.

Działajmy ostrożnie — ale *działajmy*.

Tam gdzie my kandydatów naszych przeprowadzić nie możemy, tam przechodzą kandydaci, lub przechodzi kandydat przeciwnéj strony. Ci kandydaci dzielą się dzisiaj przeważnie na

1) partyą kartelową,

2) postępowców czyli wolnomyślnych.

W ręku wyborców (walmanów) polskich leży przechylić zwycięztwo na szalę tego lub owego kandydata, bo Polacy mają zawsze tak poważną liczbę głosów, że z partyi przeciwnych przeprowadzą kogo chcą.

Zachodzi pytanie, czy godzi się używać głosów polskich do przeprowadzenia kandydata Niemca?

Ja jestem tego zdania, że z dwojga złego należy zawsze wybierać *mniejsze*. Jeśli nie mogę przeprowadzić swego kandydata Polaka, niech przynajmniéj wolno mi będzie przyczynić się do tego, aby wybrany był kandydat, który dla mnie jest mniéj szkodliwy.

W Poznaniu n. p. Polacy nie przeprowadzą z pewnością kandydata Polaka — choćby się spełniły życzenia komitetu miejskiego i choćby Polacy przeprowadzili stu wyborców — czego dotąd od dawna nie pamiętamy.

Przeciwko Polakom staną karteluszni cy i postępowcy. Kandydatem kartelu ma być p. *Jonas*, kandydatem postępowców p. *Schmieder*, dotychczasowy reprezentant miasta Poznania.

Mojém zdaniem, gdy Polacy skonstatują przy pierwszém głosowaniu ilość swych głosów, przy drugich wyborach powinni oddać głosy swoje na kandydata postępowców p. Schmiedera, aby uniemożebnić wybór pana Jonasa.

Pan Jonas, to wcielony prąd antypolski, to reprezentant tego kierunku, który nam tyle krzywdy wyrządził — to chodzący wniosek Achenbacha, żebrzący u rządu pruskiego, aby rząd wyznaczył miliony na rzekome popieranie żywiołu niemieckiego między Polakami, — a właściwie na tępienie żywiołu polskiego w dzielnicach polskich.

Każdy Polak ma obowiązek starać się o to, aby do wyboru takiego kandydata nie dopuścić, aby tacy kandydaci, jak p. Jonas, wszędzie przepadali — i dla tego ja przynajmniéj sądzę, że wyborca Polak, mający sposobność przeszkodzić wyborowi takiego pana Jonasa,

a nie korzystający z téj sposobności, źle spełnia swój obowiązek i źle się wywięzuje z mandatu, jaki otrzymał od swych prawyborców.

Kartel niemiecki idzie na wszystkich pozycyach *przeciwko* nam. On gotów oddać rządowi jak najdaléj sięgające prawo *veto*, lub przeszkodzić jego modyfikacyi. Kartel bronić będzie aż do upadłego wszechwładzy państwa w szkole ludowéj. Kartel gotów jeszcze raz uchwalić nową seryą ustaw antypolskich.

Być łatwo może — iż w ręku wyborców polskich będzie skręcić kark kandydaturze tak zaciekłego karteluszni-ka jak p. Jonas — czyżby wyborcy Polacy nie mieli z tego korzystać i dopomódz do zwycięstwa p. Schmiedera?

Ten postępowiec w wymienionych powyżéj kwestyach głosować będzie stanowczo przeciw kartelowi, a chociaż głos jego nie padnie z takich samych motywów, z jakich padną głosy katolickie i polskie, to jednakże głos jego zaważy na szali prawdy i słuszności.

Za pośrednictwem „Kuryera Poznańskiego“ proszę Szanowny komitet poznański, aby się zastanowił nad tém uważnie, czyby w danym razie, gdyby widział naprzeciw sobie stojących postępowców i karteluszników, nie wypadało wyborcom Polakom głosować za kandydatem postępowym?

Jestem zwolennikiem porządku i powagi w kwestyach wyborczych — i wiem, że ostatnie słowo zależy tutaj od porozumienia się komitetu poznańskiego z komitetem prowincyonalnym.

Téj decyzyi stanowczo się poddaję, bez względu jaką ona będzie, czy pomyślna, czy téż przeciwna, — bo tak każdy wyborca, uznający powagę władzy, czynić powinien. Pragnę atoli, aby się tą sprawą zajęto i raz nad nią się zastanowiono.

Hasło „precz z kompromisami“ zostało przez walne zebranie delegatów w dniu 2 października stanowczo potępione i odrzucone.

Górą dzisiaj kompromisy na podstawie „*do ut des*“, choć nie w praktyce, to *w zasadzie*.

Obok téj zasady, a mianowicie tam, gdzie jéj w czyn zamienić nie można, powinno być wolno *servatis servandis* popierać kandydatury takich przeciwników, których przeprowadzenie daje nam pewną korzyść, rokuje pewien zysk wobec drugiego przeciwnika.

„Kuryer Poznański“ poruszył już raz jeden tę sprawę w liście nadesłanym z prowincyi — atoli list ten nie znalazł poparcia, ani uznania. Poruszam tę sprawę jeszcze po raz drugi, aby ją ostatecznie wyjaśnić, jeśli już nie ogólnie zasadniczo, to przynajmniéj *in casu concreto* w Poznaniu.

To, co mówią przeciwnicy o popieraniu głosami polskiemi mniéj szkodliwych kandydatów przeciwnego obozu, — jakoby nie należało bałamucić ludu naszego, radząc mu wogóle głosować na kandydata przeciwnego obozu — nie może mieć zastósowania w Poznaniu, gdzie każdy wyborca (walman) łatwo zrozumie moralną korzyść, płynącą z wyboru postępowca, a zwycięzenia karteluszni-ka.

Zresztą po ukończeniu prawyborów i obliczeniu głosów może komitet poznański na zebraniu wyborców (walmanów) przekonać się o zapatrywaniu wyborców w sprawie tak dla nas ważnéj.

Nasze zdanie w téj sprawie wypowiedzieliśmy już przy sposobności listu niedelegata (nr. 236 „Kuryera“), nie będziemy go więc powtarzali, choć z drugiéj strony w obec bezdennéj niegodziwości karteluszników, a mianowicie służalczych narodowych liberałów, która się dostatecznie uwydatniła w sobotnich przemówieniach pp. Hobrechta i Jonasa, nie dziwimy się pewnéj życzliwości szanownego korespondenta do wolnomyślnych. Niestety ci wolnomyślni, w naszém mieście składający się prawie z samych żydów, oświadczają głośno, że nigdy ani jednego głosu nie oddadzą na Polaka, jakże tedy wobec tak wyraźnego występowania względem nas przeważać szalę zwycięstwa na korzyść wolnomyślnego kandydata? Zresztą godzimy się z szanownym korespondentem, aby tę sprawę oddać pod rozstrzygnięcie kompetentnéj władzy, to jest komitetu miejskiego poznańskiego i prowincyonalnego. Jeżeli one zadecydują, że kompromis w Poznaniu uznają za pożyteczny, to i my przeciwko niemu występować nie będziemy.

Płonność misyi protestanckich.

(Dokończenie.)

A teraz, na zakończenie, słów kilka o przyczynach téj tak zupełnéj bezowocności wysiłków misyonarzy i ajentów misyjnych protestanckich. Zdaniem kanonika dr. Taylora nie potrzeba bynajmniéj wielkiéj bystrości umysłu dla rozpoznania ich dokładnego. Nasamprzód oświadcza dr. Taylor, że same osobistości misyonarzy tych w ogóle przedstawiają dość niepoczesny stopień wartości psychicznéj. Nie są oni rycerzami krzyża i wiary, ale jedynie tylko zaciężnymi żołnierzami. Nie wychowano ich też odpowiednio do szczytnego powołania krzewienia chrześciaństwa i oświaty, a nie posiadają oni zresztą wcale i zdolności, koniecznych dla osiągnięcia praktycznych jakichśkolwiek rezultatów. Trudno też wymagać od tego rodzaju słabych „apostołów,“ aby prawili skutecznie kazania w najróżnorodniejszych narzeczach — aby zwycięską walkę staczali z wyznawcami wiary mahometańskiéj lub budaistycznéj, zwłaszcza w obec tego, że i Muzułmanie i Hindusi odznaczają się niezwykłą inteligencyą i żywością umysłu. To też dzieło misyjne protestanckie prowadzone jest obojętnie i niedbale, a kierownicy jego uważają się raczéj za zwykłych urzędników, pobierających stale oznaczone pensye, aniżeli za braci i mistrzów nawracanych szczepów.

Jakżeż słuszne są owe słowa zacnego kanonika dr. Taylora, kiedy z goryczą mówi on o materyalistycznym duchu anglikańskich apostołów: „Gdyby św. Paweł był wymagał od św. Jakóba i od komitetu rezydującego w Jerozolimie — aby mu zagwarantowano roczną pensyą conajmniéj 7500 franków, płatną z góry kwartalnie — gdyby tenże św. Paweł był dbał skwapliwie o willę (bungalow) jak najwygodniejszą a cienistą — gdyby się był starał pilnie o służebnika do wachlowania przeciw upałowi przykremu (punkah) — gdyby sobie był sprawił wózek zaprzężony konikiem lub indyjskim wołem, a wreszcie poszukał i nadobnéj połowicy — to z pewnością nie byłby wielkich rzeczy zdziałał dla chrześciaństwa, nie byłby zmienił postaci historyi ludzkości!... Jeżeli chcemy, aby działanie misyjnych naszych stowarzyszeń nie pozostawało martwą literą, natenczas umiejmy wytworzyć prawdziwych misyonarzy, zagrzanych duchem i zapałem owych świętych Pawłów, Kolumbanów i Ksawerych!...

Owi nieśmiertelni heroldowie świętéj Ewangelii umieli dla nauki Chrystusowéj pozyskać całe narody — a trzeba koniecznie znaleść czeladź, co wstąpi w ich ślady, co choć część ich hartu posiędzie, jeżeli do sąsiedków plonu Bożego przybyć mają kłosy zebrane na szerokich polach dzisiejszego pogaństwa.“

Dr. Taylor nie chciał i nie mógł téż wyrazić tu całéj smutnéj prawdy — lubo zapewne dobrze ją odczuwał — t. j. że taka anglikańska „Church missionary society“ nigdy nie zdołała i nie zdoła téż wydać owéj czeladzi, mającéj hart i wstępującéj w ślady pomienionych gladyatorów chrześciaństwa.

Zacny autor artykułu londyńskiéj „Fornightly Review“ nie pierwszy zresztą i nie sam jeden zakonstatował w sposób dobitny ową nieuleczalną bezowocność protestanckich misyi. Znane ogólnie „Katolickie misye“ (wychodzące w siedmiu językach, a także i polskim) dotykały już tego przedmiotu, powołując się głównie na poważne świadectwo słynnego podróżnika, barona Schwerin'a.

Ów p. Schwerin mówi między innemi, co następuje:

„*Gdybym nie był filozofem*, z pewnością *stałbym się katolikiem* po tém. na co się napatrzałem w Afryce. Posiadam wiarę, ale mimo to nie jestem jeszcze katolikiem. Z drugiéj strony wszelako *ożywiony jestem jak najgłębszym podziwem* wobec owych pełnych poświęcenia *katolickich misyonarzy* — zwłaszcza zaś wobec wysłanników „Stowarzyszenia Ducha św.“ *Skutki zbawienne* ich działania nie dadzą się wcale obliczyć, tak *są one olbrzymie*.

Co się zaś tyczy protestanckich misyonarzy w dystryktach państwa Congo, to przynoszą oni jedynie tylko *prawdziwą hańbę dzisiejszéj cywilizacyi*.“

Czyż potrzeba tu jeszcze wielu słów i długich komentarzów? Swiadectwo to wymowne barona v. Schwerin wystarcza już za wszelkie najdłuższe wywody. Wszystko, co powyżéj powiedzieliśmy, opiera się na datach i tablicach statystycznych — a sens moralny wyciągnął z nich w sposób niedwuznaczny jeden z najznakomitszych anglikańskich kapłanów. Nie będzie więc można uczynić zarzutu niechęci i stronniczości wszystkiemu temu, co podaliśmy w powyższym artykule o bezowocności pracy protestanckich, a mianowicie anglikańskich misyonarzów. Zakończymy cytaty te po prostu jeszcze tylko przypomnieniem onych wzniosłych słów ewangelii: „sądźcie o wartości drzewa z jego owoców.“ *Ex fructibus eorum cognoscetis eos.*

Mowa Ojca św.,

wygłoszona w obec neapolitańskich pielgrzymów na solennéj audyencyi z dnia 24 października r. b.

Nieraz już mieliśmy sposobność poznać i ocenić uczucia poświęcenia i miłości, jakie ludność neapolitańska okazuje w obec Stolicy św. i w obec Naszéj osoby. Ale mogliśmy się byli o niéj we wyjątkowy zupełnie sposób przekonać roku bieżącego, z okazyi 50-letniego Naszego kapłańskiego Jubileuszu, wtenczas, kiedy katolicy neapolitańscy licznie zebrani nawspół z tylu innymi Naszymi synami, co z wszelkich krajów świata tudotąd przybyli, spieszyli, aby złożyć Nam daninę życzeń swych, czołobitności i upominków.

I teraz znowu, w chwili, kiedy rok Naszego Jubileuszu ma się ku końcowi, widzimy was licznie zebranych — i teraz znowu tak jak i wówczas ze żywém zadowoleniem przyjmujemy wyraz uczuć, który okoliczność ta obecna włożyła w usta waszego Pasterza-Kardynała. Są to bowiem uczucia wierności nieczém nie pogwałconéj dla tego Apostolskiego tronu i zupełnéj łączności z Nami; pragniecie dzielić z osobą Naszą nie tylko samą radość — ale także boleść i gorycze.

Manifestacya ta wasza obecna o tyle nam jest milszą i przyjemniejszą, ponieważ stanowi ona dalszy ciąg w szeregu onych demonstracyi licznych a świetnych — których Nam było daném doznać w ciągu roku bieżącego ze strony katolików, nadbiegłych ze wszystkich stron włoskiego kraju.

Jakżeż okazałą była liczebnie ogólna pielgrzymka z końca ubiegłego stycznia, którą ożywiał duch prawdziwego zapału i prawdziwéj wiary — mimo towarzyszących jéj ciężkich trudności i przeciwieństw! Po owéj ogólnéj pielgrzymce nastąpiły inne, coraz to częstsze, ze wszystkich prawie okolic włoskich; niedawno temu koléj przyszła na pielgrzymkę kapłanów.

Swiat cały mógł być świadkiem szlachetnego i wzniosłego owego współzawodnictwa wszelkich miast włoskich — a w pierwszym rzędzie najważniejsze i najsłynniejsze z grodów tych przyczyniły się we wielkiéj mierze do świetnego powiedzenia się wystawy watykańskiéj. Tak więc katolickie Włochy czynnie zadają kłam owym wrogom, którzy chcieliby je przedstawić jako zaciętego przeciwnika Papieztwa; kraj włoski protestuje energicznie przeciw wysiłkom tych, którzy chcieliby go odłączyć od Papieża. Przeciwnie zupełnie — kraj ten dobrze pamięta wielkie dobrodziejstwa doznane od rzymskich naczelnych kapłanów — wspomina on o chwale, która uszlachetniała i wsławiała go, póki wiernie trzymał z Papieztwem; kraj ten wśród niepewności i wahań obecnéj chwili okazuje dostatecznie, że dobrze rozumie, zkąd to przyjść może dla niego bezpieczeństwo i zbawienie.

Oby zechciały nieba, aby wszyscy Włosi mogli to pojąć — aby miasto zwalczać Papiezką władzę, otoczyli ją raczéj szacunkiem i zwrócili jéj ową wolność, przynależną wysokiemu jéj stanowisku! Niestety, jak wiecie, przeciwnie się zupełnie dzieje.

Synowie wyrodni silą się za pomocą wszelkiego rodzaju sposobów i sztuczek o zwalczanie i poniżanie Papieztwa. Krzywdy i obelgi rzucane codziennie przeciw Nam, którzy przedstawiamy i podtrzymujemy prawa nieprzedawnione Papieztwa, nie mają już ani miary, ani granicy.

Wrogowie Nasi nadużywają wszystkiego i wszystkich okoliczności — biorąc do obelg swych ladajaką sposobność i pierwsze lepsze pozory.

Tak to się stało n. p. ze słowami, które niedawno temu wystósowaliśmy do pielgrzymki duchowieństwa, a przeciw którym rozkiełznały się dłużéj i z większą aniżeli zwykle gwałtownością wściekłe namiętności Naszych przeciwników. A przecież nic tak dalece nowego słowa owe nie zawierały. To, co wówczas oświadczyliśmy, głosiliśmy téż już przez cały przeciąg Naszego pontyfikatu.

Zawsze twierdziliśmy, że obecne Nasze położenie niezgodném jest z godnością i wysoką misyą Kapłana naczelnego rzymskiego; zawsze téż domagaliśmy się dla Stolicy św. stanu prawdziwéj wolności i nie iluzorycznéj tylko niezależności. W tych to najwznioślejszych celach, a nie dla ludzkich jakichśkolwiek widoków i względów, zawsze obstawaliśmy przy świętych prawach Papieztwa jako i przy prawie jego do rzeczywistéj udzielnéj władzy monarszéj.

Zkądżeż więc teraz nagle tak gwałtowna zawziętość zaczepek i obelg?

Oto jedynie dla tego, ponieważ dobrze znane fakta i okoliczności zaostrzyły jeszcze bardziéj nienawiść, posunęły do jeszcze większéj bezczelności spiski przeciwko wszystkiemu, co dotyczy praw świętych Kościoła i Stolicy św. Więcéj, aniżeli gdzieindziéj, sroży się ta walka tutaj w Rzymie, pobudzana i podtrzymywana przez ducha szatańskiego sekt. Tu gdzie wszystko głosi sławę Papieży, mówi i o ich duchowéj i doczesnéj władzy, skoncentrowały się do pewnego stopnia zaciekłe zaczepki nieprzyjaciół; tu także przy uroczystych okolicznościach nie rumienią się ludzie, gdy nowemi obrazami stwierdzają uzurpacye i gwałty, jakie jeszcze wszyscy mają w pamięci. Nie pojmując prawdziwego i wysokiego przeznaczenia Rzymu, pokazują przez to, że chcą obniżyć jego wielkość, poniżając go do zwyczajnego stanowiska stolicy królestwa, gdy tymczasem jest on od najdawniejszych czasów głową i królem świata, a będąc przeznaczonym przez Boga samego na Stolicę Namiestnictwa Chrystusa, jest on i będzie zawsze stolicą świata katolickiego.

Ale chociażby jak najzacieklejszą była walka przeciw Nam, którzy posiadamy samowiedzą o naszych obowiązkach, My nigdy nie poprzestaniemy bronić wszelkich interesów Kościoła i Stolicy Apostolskiéj, lecz będziemy ich z pomocą Boską bronili ze stanowczością tém większą, im większe są wysiłki nieprzyjaciół, aby je zniszczyć.

Obyście wy, wielce ukochani synowie, i oby wszyscy katolicy postępowali tak samo, bądźcie i okażcie się zawsze stałymi i niezłomnymi szermierzami tej szlachetnéj sprawy; opuścić ją, byłoby nikczemnością i największém nieszczęściem. Jeżeli obecnie widzicie sprzysiężonych przeciwko niéj licznych i możnych nieprzyjaciół, żądnych ją zgnieść, to nie powinniście być mniéj dufającymi i mniéj wiernymi. Sprawa Kościoła św. jest sprawą Boga i On to czuwa z przedziwną opatrznością nad Kościołem i dodaje mu téj niezwyciężonéj siły, któréj ani przebiegłość, ani gwałtowność nie zdołają nigdy przytłumić. Bądźcie silni a podołacie temu szlachetnemu zadaniu za łaską niebieską i błogosławieństwem apostolskiem, którego z całego serca użyczamy Tobie, księże Kardynale, i wszystkim tym, którzy tu są obecni, całemu duchowieństwu i ludowi neapolitańskiemu.

Przyjęcie berlińskiéj deputacyi miejskiéj.

Wielce niełaskawego przyjęła doznała ze strony cesarza Wilhelma na sobotniéj audyencyi deputacya miasta Berlina. Deputacya ta, składająca się z obu burmistrzów miasta pp. *Forckenbecka i Dunckera* oraz z kilkunastu radzców miejskich, przybyła powitać cesarza z podróży i wręczyć mu akt fundacyi monumentalnéj fontanny, jaką miasto Berlin postanowiło wystawić według pomysłu rzeźbiarza profesora Begasa, na pamiątkę podróży cesarskich. Audyencya odbyła się krótko po godzinie dwunastéj w tak zw. „sali Hohenzollernów“ zamku berlińskiego. Cesarz powrócił był co dopiéro z uroczystości poświęcenia protestanckiego kościoła świętego Krzyża i miał na sobie mundur pułku „Garde du corps“. Po krótkiém przemówieniu odczytał pierwszy burmistrz, pan Forckenbeck, akt fundacyi, poczem cesarz Wilhelm w następujących odezwał się słowach.

„Mości Panowie! Dziękuję wam za życzenia, które mi towarzyszyły po wszystkich podróżach moich. Niespodziewany dar miasta Berlina jest dla mnie miłą niespodzianką. Wracam właśnie z uroczystości poświęcenia nowego domu Bożego; *cieszyłbym się szczerze, gdyby tego rodzaju uroczystości jak najczęściéj się w Berlinie powtarzały.* ***Wielką atoli sprawiło mi przykrość, iż w czasie nieobecności méj, gdy w dalekich krajach starałem się o zapewnienie losów państwa, omawiała prasa niemiecka najskrytsze moje stósunki familijne w sposób, przeciwko któ-***

---

(115)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 248.)

Jan Kazimierz był już obok niéj, skrzącym wzrokiem obejmując całą jéj postać.

— Pani marszałkowo... — zaczął i nie dokończył. Głos mu drżał dziwnie; białą rękę podniósł zwolna do czoła i przesunął ją po twarzy, szukając w myśli odpowiedniego wyrazu powitania.

Stojący w około cofnęli się, widząc jako królewic z Kazanowską rozmawiać pragnie. A on odszedłszy z nią razem parę kroków i zatrzymując się we framudze okna, mówił niemal szeptem:

— Nie spodziewałem się was tu ujrzeć... i trudno mi rozpoczynać rozmowę po latach tylu... wyrazy rwą się i myśli plączą....

Halszka oprzytomniawszy, śmiało głowę podniosła i spojrzała w twarz królewica.

— Czas ten — odparła — nie musiał się wydać zbyt długim Waszéj Królewicowskiéj Mości... w podróżach zmieniają się wrażenia i ludzie i myśli... my, cośmy na miejscu siedzieli....

Królewic uśmiechnął się gorzko.

— Zmienia się wszystko — przerwał, jeno smutek zostaje zawżdy ten sam a przybywa doń z dniem każdym coraz więcéj goryczy....

Głos Jana Kazimierza brzmiał jak dawniéj przejmująco... jeżeli twarz uległa zmianie, zbladła i młodzieńczą straciła świeżość, to oczy paliły się zawsze jaskrawo przenikliwym ogniem, a słowa dźwięczały tak tęsknie, iż wprost wnikały do serca, budząc w niém niewymowne współczucie.

Halszka znów oczy spuściła ku ziemi. Królewic mówił o smutku i goryczy, a czyjeż serce, jeśli nie jéj, mogło być bardziéj przepełnione temi uczuciami; któż lepiéj od niéj znał tęsknotę za niedoścignionem marzeniem i burzę uczuć, buntujących się przeciw niedoli życia?....

Milczeli chwilę oboje, aż znów królewic mówić zaczął:

— Halszko! — rzekł, nazywając ją tak jak dawniéj, przed laty — mówić z wami pragnę, wytłomaczyć się, wyjaśnić wszystko!... dla czegoście na pisma moje żadnego nie dali responsu?....

— A na co ta rozmowa po latach tylu?... — odpowiedziała Halszka pytaniem — co nam przynieść może?... nowy ból i nowe zawody....

— Przebyłem tyle zawodów, że już się ich nie lękam — odparł Jan Kazimierz. — A im ich więcéj w życiu, tém większe pragnienie jedynéj pociechy, jedynego pokrzepienia, które jest we wzajemném uczuciu....

Halszka dumnie podniosła głowę. Jakiś uśmiech na poły boleśny a na poły szyderski, przemknął po jéj pięknych ustach.

— Jam téż — odrzekła zwolna — pokrzepienie to znalazła..... małżonek mój.....

Królewic rzucił się gwałtownie.

— A! — zawołał — tego nie mówcie!... nie takiéj jak wy niewieście przystoi zasłaniać się udanemi słówkami.... Chyba, że pragniecie oddalić mię od siebie na zawżdy?...

Roziskrzony wzrok królewica utkwił w obliczu Halszki, która widocznie bardzo pomięszana, usiłowała zapanować nad ogarniającem ją uczuciem.

— Niech Wasza Królewicowska Mość wierzyć raczy — przemówiła po chwili — że po długiéj walce znalazłam już spokój... I jeżelibym miała w życiu jeszcze jakie pragnienie, to chyba jedno tylko, aby nikt i nic tego spokoju naruszyć nie było w stanie...

— Nie wierzę! — zawołał Jan Kazimierz — nie wierzę! wy tak samo jak ja nie znajdziecie spokoju, bo życie nie dało wam, jak i mnie nie dało tego, czego spodziewać się mogliśmy, czegośmy pragnęli... Ten spokój, to złudzenie, to moment ciszy, którą lada wietrzyk zburzy... Czyliż dla tego, aby zachować to złudzenie, warto niszczyć lata młodości, ostawiać, a raczéj tworzyć pustkę w sercu, którą rychła starość nawet wspomnieniem żadném zapełnić nie zdoła?

Królewic mówił z coraz większém uniesieniem, które i Halszkę ogarniać poczynało. Czuła ona, że należy co rychléj skończyć tę rozmowę, którą łacno ciekawe ucho podsłuchać mogło. Raz przeto jeszcze spozierając zimno na królewica, odparła:

— Nie chcę ja takich wspomnień, któreby mogły być wyrzutem występnym,... wolę pustkę serca, niż zgryzotę duszy skalanéj....

To rzekłszy odejść chciała, ale królewic strzymał ją, ujmując za rękę.

— Halszko! — rzekł głosem przejmującym rzewnością — ja nie mogę, ja nie chcę wierzyć twoim jak lód zimnym słowom.... Oddaliły cię odemnie i czas i ludzie i moje własne, być może, szaleństwo... ale ja przed tobą wyznać chcę wszystko... dziś jedno ci powiem: Byłem zawżdy i wszędy nieszczęśliwym, a gorączkowo pragnąłem szczęścia, które dusza moja przeczuwała i którego pożądała. Mierności znieść nie mogłem; cisza dokoła mnie budziła burzę w duszy; upokorzenia wyrodziły dumę, niedola żądzę niepohamowaną rozkoszy.... I oto w takiéj rozterce okrutnéj przeszło mi lat tyle! Dziś przychodzę do ciebie, którąm ujrzał i ukochał w zaraniu młodości, przychodzę prosząc... — żali i ty mnie odepchniesz?...

Halszka odrzec chciała, ale drżące usta nie zdołały przemówić już słowa. Błagalne niemal brzmienie głosu królewica przeniknęło jéj serce i ogarnęło niewysłowioną rzewnością.

Jan Kazimierz ujął ponownie dłoń jéj i trzymał długo w uściśnieniu. Aż ona nagle dłoń swą wyrwała i nie podnosząc już wzroku, rzekła głosem cichym:

— To ja was królewicu proszę: nie poruszajcie mi serca, które bolało i przebolało... przeszło całe piekło udręczeń... i lęka się nowych...

— Więc nie zapomniało serce wasze? — zapytał królewic szeptem, pochylając się ku Halszce i patrząc wciąż na nią płomienistym wzrokiem.

Halszka milczała — a królewic bystro spojrzał dokoła, spostrzegłszy zaś jako tłum cały stał opodal, patrząc ciekawie, niecierpliwie się żachnął.

— Niepodobna nam tu mówić — rzekł — uszu i oczu tysiące... nie żądam też zaraz responsu... dziś jeszcze może przyszlę do pałacu.... Tyzenhauzowi zaufać możecie... wyznaczcie czas na rozmowę a nie odmawiajcie mi tego!...

I nagle zmieniając ton głosu, dodał tak, aby wszyscy słyszeć mogli:

— Więc pan marszałek zawżdy chory... przykro mi dowiadywać się o tém... może jutro sam go odwiedzić pospieszę, a was proszę, byście mię jego pamięci przypomnieć raczyli....

To rzekłszy, skłonił się Halszce i już ku drzwiom się kierował, gdy z drzwi tych wkroczyło do komnaty kilka osób, pośrodku których szedł król.

Bardzo otyły, postępował wolno, krokiem ciężkim, wsparty na ramieniu Ossolińskiego, a widocznie poruszony, mówił głośno i gniewnie.

Wielka postać jego uginała się niejako pod brzemieniem otyłości; twarz niegdyś piękna, teraz rozlana, rozpłynięta, wyrażała przygnębienie; oczy duże patrzyły ze znużeniem przed siebie, czasem jeno zapalając się iskrami gniewu.

Władysław ubrany był niezwykle strojnie, na piersiach zwisał mu wspaniały łańcuch z orderem Złotego Runa. Od czasu do czasu szarpał ten łańcuch niecierpliwą ręką, która drżała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

remu zaprotestowałby każdy obywatel. Mości Panowie! *Mieszkać odtąd będę w murach tego miasta. Spodziewam się, iż Panowie o to starać się będziecie, ażeby podobne wypadki nigdy nie zachodziły.*“

Podziękowawszy raz jeszcze za dar, opuścił cesarz z wielce posępnym wyrazem twarzy salę, nie podawszy nawet ręki panu Forckenbeckowi, jak to od dawna jest w zwyczaju. Nie zażądał także, ażeby mu poszczególnych członków deputacyi przedstawiono.

Tak opisuje audyencyą tę prasa berlińska, nie ręcząc wprawdzie za autentyczność podanego przemówienia cesarza, ponieważ często już zdarzało się, że mowy monarchy dostawały się do gazet w mylnéj formie i wymagały sprostowania. Zdaje się atoli, że w tym wyzadku pomyłka żadna nie zaszła, ponieważ organ kanclerski podaje taką samą treść mowy cesarza.

Niełaskawe to przyjęcie deputacyi wywołało w Berlinie wielkie wrażenie. Prasa berlińska gubi się poniekąd w domysłach, co właściwie cesarz miał na oku, mówiąc o nietaktownêm omawianiu „najsekretniejszych stósunków familijnych.“ Niektóre pisma przypuszczają, iż słowa te odnoszą się do pism, które rzeczywiście bardzo nietaktownie omawiały stósunek dzisiejszego cesarza do ojca jego i do cesarzowej wdowy Wiktoryi. Czyniły to atoli wyłącznie tylko pisma kartelowe. Inne znów dzienniki sądzą, że ustęp rzeczony tyczył się sprawy pamiętników. Zresztą wstrzymuje się prasa berlińska z łatwych do zrozumienia powodów od wszelkich uwag własnych.

List otwarty p. J. Popiela
do
ks. Władysława Chotkowskiego

św. teol. dr. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i posła do rady państwa.

(Dokończenie.)

Zdaniem autorów oświadczenia, obecny ustrój szkoły nie usuwa bynajmniéj uprawnionego wpływu duchowieństwa w moralnym i religijnym kierunku. Jak daleko to uprawnienie sięgać winno, niedopowiedziano. Ale dopowiedziano małą *oratione obliqua* do duchowieństwa, że i obecnie duchowieństwo swym obowiązkom wierne i ofiarne, wpływ należyty na szkoły mieć może. Zdaje mi się, że duchowny swym obowiązkom wierny, w tym razie ma znaczyć taki, który sam jeden przy swych zajęciach w czterech do sześciu szkołach od razu uczyć potrafi, a ofiarny to taki, który to za darmo czyni; sami autorowie oświadczenia za darmo nie pracują ani w sejmie, ani w radzie państwa, a któż ich ma za nieofiarnych? A ja pozwolę sobie wskazać duchowieństwo, które oni sami pewno uznają za wierne swym obowiązkom i ofiarne t. j. duchowieństwo francuskie, które w pocie czoła od ośmdziesięciu lat pracuje, a miało do niedawna to, do czego katolickie ludy Austryi daremnie wzdychają, szkoły ludowe własne, a jak widzimy, mało zbudowało. Czyż katolicyzm tak niepłodny? Nie, jest to tylko jednym dowodem więcéj, iż, jeśli reszta instytucyi państwowych jest duchem religijnego indyferentyzmu natchniona, lub religii wroga, to i najlepsze duchowieństwo sporadyczne tylko swéj pracy skutki osiągać będzie. Jeden z członków Koła w sejmie zasiadający podczas dyskusyi szkólnéj raczył nas zaspokajać tém, że choćby ustawy szkólne były nie ze wszystkiém dobre, to i tak, jeśli każdy swą powinność spełni, skutek ogólny będzie błogi; sądzę, że nie uczuł, jak niebezpieczny wypowiedział sofizmat. Przeciwnie prosty rozum i doświadczenie uczą, że złe ustawy fatalnie i koniecznie, trochę prędzéj, trochę późniéj, mimo wszelkiéj walki źle oddziałać muszą. I pocóż kutoby z mozołem złe lub dobre ustawy, gdyby ich skutek mógł być żaden.

Gorsze autorów oświadczenia, że wniosek ks. L. zna tylko państwo i Kościół w szkole i że z tego wynikną spory kompetencyjne bez końca, a zniknie wpływ nauczycieli i rodziców, znajdujący swój wyraz w obecnych nadzorach szkólnych. A my gorszymy się, że w obecnym stanie rzeczy ma w szkołach wpływ rzeczywisty jedno tylko państwo. Inspektor okręgowy jest c. k. urzędnikiem; nauczyciel, choć tego tytułu nie ma, w rzeczywistości nim jest także, kiedy zwłaszcza od ostatniéj sejmowéj kadencyi w przeważnéj liczbie szkół odebrano radom szkólnym miejscowym prawo prezenty. Czém jest wrzekomy wpływ rodziców, wiadomo dobrze; rada szkólna krajowa zaś jest instytucyą państwową, a na dowód, ile znaczy w niéj Kościół, wystarczy przytoczyć fakt, że Biskup wizytujący swą dyecezyą nie ma prawa wstąpić do szkoły bez opowiedzenia się władzom szkólnym! Dla tego więc, by przypadkiem kłótni między Kościołem a państwem nie było, trzeba w szkole zostawić rzeczywistość władzy państwu, a cień jéj i pewną pompę zewnętrzną Kościołowi; to się nazywa uprawniony wpływ duchowieństwa! Nie katolickie były Prusy lat temu czterdzieści i rząd tamtejszy zaprawdę nie lubił, by mu się wtrącać; my dziękowalibyśmy na kolanach Bogu, gdyby u nas duchowieństwo mogło mieć tę kompetencyą w szkole, jaką miało tam, i jakoś sporów o kompetencyą nie było i ludzie się czegoś nauczyli.

Zostaje argument, że żydowską ludność uobywatelić trzeba i że do tego obecny system prowadzi. Jeśli uobywatelenie żydów na tém zależy, by pobierali imiyna świętych nowego zakonu i po polsku mówili, to oni nam może z czasem i tę przyjemność zrobią, ale by daléj poszli, wątpię. W sąsiedniém Królestwie Polskiém żydzi od lat czterdziestu nawet do towarzyskich stósunków dopuszczeni, nawet ochrzceni, lepiéj nawet od nas samych po polsku mówiący i piszący, zdobyli się nareszcie, na co? Na znany memoryał komitetu giełdowego warszawskiego do tamtejszego jenerał-gubernatora; kto ten akt czytał a z niego odpowiednich nauk nie zaczerpną, tego mi żal, a kto go nie czytał, ten nie ma prawa o sprawie między nami a żydami mówić, bo jéj nie zna.

Co do nas, my się rabina na czele szkół dla żydów ani boimy ani się nim brzydzimy i zawsze milszy nam będzie żyd prawowierny, niż taki, któremu i Talmud i Spinoza w głowie.

Dobra wiara nakazuje nam rozprawiać się z jednym argumentem, którego twórcy oświadczenia nie wypowiedzieli, ale który wiem, że im był na myśli; idzie mianowicie o to, by wpływ duchowieństwa w szkole we wschodnich częściach kraju nie został nadużytym. Że wpływ duchowieństwa w szkole mógłby być nadużywanym, nie przeczę; ale nikt mi także nie zaprzeczy, że ambona i konfeseonał, to źródła wpływu daleko ważniejsze, i tych jeszcze lepiéj nadużyć można. Żadnemu ze złych z pomiędzy duchowieństwa unickiego nie przeszkodzi system obecny źle czynić i zarazę szerzyć, ale dobrym unickim i łacińskim księżom skutecznie działać przeszkadza. W systemat szkólny polityki mięszać się zbyt wiele nie trzeba; wiemy zaś o tém z gorzkiego doświadczenia i przeszłości i teraźniejszości.

Oświadczenie mówi ciągle głównie o nas samych, ale nie zapomina i o innych ludach Austryi. Nie tylko *o* nas samych myśleć trzeba, ale i braci Czechów, Ślązaków i Morawiaków, ale nawet i Niemców od szkoły wyznaniowéj bronić. Piękna to rola dla nas Polaków, zwłaszcza w tym Wiedniu, którego oswobodzenie przez nas lat temu trzysta od niewoli muzułmańskiéj dość głośno obchodziliśmy, w tym samym Wiedniu przeszkadzać katolickim ludnościom Austryi, by otrzymały szkoły, choć trochę odpowiednie potrzebom ich sumienia!

Wdzięczne nam będą katolickie Niemcy, gdy kiedy do władzy dojdą, a to nie trudno, wdzięczna Stolica święta, któréj się dopiero co submitowaliśmy z uczuciami naszemi, prosząc o opiekę i pamięć ojcowską, ta sama Stolica św., która obecnie wydała encyklikę przeciw liberalizmowi w państwie i szkole!

Śmiem powtórzyć szanowny ks. kanoniku com już powiedział na wstępie: jeśli wniosek ks. L. ma wejść do komisyi za naszą pomocą ale pod warunkiem zastrzeżenia w tym duchu, jaki wieje w oświadczeniu piśmiennêm podkomitetu a w formie zapewne nieco dosadniejszéj za co ręczy nam znany p. Hausnera talent, to stokroć jest lepiéj dla nas, by *a limine* przepadł bez takiego zastrzeżenia. Zastrzeżenie takie zgubi nas w obec każdego katolika a Bóg wie, czy innych rzeczywistych przyjaciół oprócz katolików na świecie mamy. Dostojnego wnioskodawcy nie mam zaszczytu osobiście znać, ale zbyt go wysoko cenię, by sądzić, że on dziś pobity nie wróci jutro, sądzę i owszém, że sprawę szkoły chrześciańskiéj obrał sobie za sprawę życia całego. Ale inne jego stanowisko, inne nasze; on jako wnioskodawca dbać musi przedewszystkiém o to, by wniosek jego doczekał się przynajmniéj głównéj rozprawy w pełnéj Izbie, nam o to idzie, by imieniem kraju nie padło w Izbie słowo uczuciom katolickim tego katolickiego kraju przeciwne.

Racz szanowny ks. profesorze przyjąć wyraz wysokiego poważania, z którem się kreślę

Twoim życzliwym sługą
J. Popiel.

Lwów, dnia 1 października 1888 r.

Szkoła ludowa a Kościół w Austryi
i trzy najnowsze wnioski szkólne.

(Ciąg dalszy.)

§ 6. O języku wykładowym i o nauce w drugim języku szkólnym rozstrzyga w granicach wytkniętych ustawami władza szkólna krajowa po wysłuchaniu interesowanych.

§ 7. Materyał naukowy szkoły ludowéj należy rozłożyć na lata, w których każde dziecko winno uczęszczać do szkoły, ile możności w ten sposób, aby każdemu z tych lat odpowiadał pewien oznaczony stopień nauki.

Szkólną młodzież dzieli się na oddziały lub klasy, stósownie do liczby uczniów i rozporządzalnych sił nauczycielskich.[1])

Czy i o ile ma być przedsięwzięty podział dzieci według ich płci, postanawia po wysłuchaniu nadzoru szkólnego miejscowego, nadzór okręgowy.

§ 8. Minister W. i O. orzeka po wysłuchaniu rady szkólnéj krajowéj o przyjęciu książek do nauki i czytania.

Nadzór szkólny okręgowy po wysłuchaniu okręgowéj konferencyi nauczycielskiéj czyni wybór między książkami do nauki i czytania, uznanemi za dopuszczalne.[2])

§ 9. Plan nauki oznacza ilość godzin nauki w tygodniu w rozmaitych kursach rocznych publicznych szkół ludowych.

W szkołach fabrycznych winno trwanie nauki wynosić przynajmniéj tygodniowo 12 godzin, które według możności należy rozdzielać równo między poszczególne dni tygodnia. Godziny nauki należy oznaczać tylko między godziną 7 rano a 6 wieczorem, z wyjątkiem południa.

§ 10. Ze szczególniejszém uwzględnieniem potrzeb miejscowych można łączyć ze szkołami zakłady pielęgnujące, wychowujące i nauczające dzieci jeszcze nie obowiązane do nauki szkólnéj, jako też kursa fachowe, dające specyalne gospodarcze lub przemysłowe wykształcenie[3]).

§ 11. Liczba sił nauczycielskich w każdéj szkole zależy od ilości uczniów.

Jeżeli średnia liczba uczniów wzięta z 3 lat po sobie następujących dojdzie do 80, trzeba bezwarunkowo postarać się o drugiego nauczyciela, a gdy ta liczba wzrośnie do 160 o trzeciego i w tym stósunku ilość nauczycieli pomnażać.

Posady nauczycielskie raz zaprowadzone zwinięte być mogą tylko za zezwoleniem władzy szkólnéj krajowéj, a mianowicie tylko wtedy, jeżeli w przeciągu pięcioletniém zmniejszy się liczba uczniów.

Ustawodawstwu krajowemu zastrzega się prawo zniżenia największéj liczby uczniów, wyznaczonéj na jednego nauczyciela.[4])

§ 12. Nauczyciel, a gdzie jest ustanowionych kilka sił nauczycielskich, wyznaczony do tego starszy nauczyciel jest kierownikiem szkoły ludowéj.

§ 13. Szkoły o jednéj posadzie nauczycielskiéj należy obsadzać nauczycielami; jeżeli istnieją 2 lub 3 posady nauczycielskie, można jednę z nich nadać młodszemu nauczycielowi. Jeżeli przy szkole istnieje 4 lub 5 posad nauczycielskich, można użyć 2 młodszych nauczycieli.

Przy większéj liczbie posad nauczycielskich można trzecią częścią obsadzić młodszymi nauczycielami.

§ 14. Postanowienia §§ 3—13 odnoszą się także do samodzielnych szkół żeńskich, do wyboru i rozkładu materyału naukowego, do liczby sił nauczycielskich, tudzież do ustanawiania przy nich nauczycielek i młodszych nauczycielek.

Jeżeli przy szkole żeńskiéj jest ustanowionych kilka sił nauczycielskich, nosi kierująca nauczycielka tytuł starszéj nauczycielki.

§ 15. Nauczycielki i młodsze nauczycielki szkół żeńskich mają zwyczajnie udzielać także nauki kobiecych robót ręcznych, dla któréj należy urządzić osobny oddział szkólny.

Tam, gdzie szkoła żeńska jest poruczona męskim siłom nauczycielskim, należy ustanowić osobną nauczycielkę do uczenia kobiecych robót ręcznych.

Gdzie nie ma samoistnych szkół żeńskich, należy założyć dla dziewcząt obowiązanych uczęszczać do szkoły właściwe szkoły robót, bądź oddzielne, bądź połączone ze szkołą ludową.

§ 16. Ustawodawstwo krajowe postanawia, czy w niższych klasach szkoły ludowéj także nauczanie chłopców może być powierzone siłom nauczycielskim żeńskim.

[1]) W ustawie z 2 maja 1883 dodano do tego ustępu następujące zdanie: „zwłaszcza na prowincyi można ją podzielić według systemu południowéj nauki.“ Następny zaś ustęp (al. 3) został wypuszczony.

[2]) Ustawa z 2 maja 1883 prerogatywę rzeczoną przenosi na radę szkólną krajową.

[3]) Ostatni ustęp od słowa: „jako też“ został zastąpiony w ustawie z dnia 2 maja 1883 słowy: „tudzież osobne kursa dla młodzieży, która już wyszła z lat obowięzujących do szkólnéj nauki.“ Rzeczona ustawa dodała też nowy wstęp, który brzmi: „Dla dziewcząt, które już wyszły z obowiązku uczęszczania do szkoły, mogą być także zaprowadzone kursa dążące do dalszego ogólnego wykształcenia się.“

[4]) Ustawa z roku 1883 zmieniła ustęp al. 2 w ten sposób, że mówi wyraźnie o uczniach pobierających całą dzienną naukę. Po tym zaś ustępie wtrącą jako al. 3 następujący ustęp: „Gdzie zaprowadzona jest nauka półdniowa, ma być na 100 uczniów jeden nauczyciel;“ a jako al. 4 „Do oznaczenia ilości sił nauczycielskich dla szkół ludowych pospolitych, które dla dzieci ostatnich dwóch lat nauki otrzymają urządzenie odmienne od prawidłowego (§ 21 al. 4) nie bierze się tych dzieci w rachubę.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 28 października.

Dzisiaj otwarto w obecności cesarza, cesarzowéj, cesarzowéj Fryderykowéj i innych członków rodziny cesarskiéj nowy zbór protestancki, t. z. kościół św. Krzyża. Kościół ten przeznaczony jest dla gminy zamieszkałéj w okolicy Bramy haleńskiéj, liczącéj przeszło 80,000 dusz. Koszta budowy wynosiły 600,000 mrk. Znaczną część kosztów tych poniósł zmarły cesarz Wilhelm I (250,000 mrk.), podczas gdy miasto dało na cel ten tylko 30,000 a konsystorz protestancki 100,000 mrk. Inny zbór protestancki buduje się chwilowo na placu demińskim. Koszta budowy obliczono na 400,000 marek, których połowę ponosi miasto.

Dzięki pomocy miejskiéj i rodziny królewskiéj otrzyma więc Berlin protestancki w krótkim czasie dwa nowe kościoły. Inaczéj sprawy stoją z budową świątyń katolickich. W skutek braku funduszów potrzebnych na budowę, liczy Berlin bardzo mało kościołów, pomimo, że ludność katolicka wzrasta corocznie bardzo znacznie. Ludność ta składa się przeważnie z uboższych warstw, które same nie zdołają zebrać pomiędzy sobą dostatecznéj na budowę nowéj świątyni kwoty. Brak kościołów tymczasem bardzo dotkliwie uczuć się daje. Kościoły katolickie zwykle są przepełnione, podczas gdy liczne zbory protestanckie świecą pustkami.

Katolicka prasa berlińska nawołuje więc słusznie zupełnie całą ludność katolicką monarchii pruskiéj, ażeby drobnemi chociaż datkami wspierała ubogich katolików berlińskich. Corocznie napływa do Berlina kilka lub kilkanaście tysięcy katolików z różnych stron monarchii, których znaczna część, nie mogąc w skutek braku świątyń, zaspokoić swych potrzeb religijnych, obojętnieje z czasem dla wiary św., lub wpada w szpony misyonarzy protestanckich. Podobne anormalne stósunki wymagają rychłéj i *koniecznéj* naprawy.

Wiedeń, 26 października.
(Jeszcze o budżecie. — Rozwód króla Milana. — Wybór wiceprezesów Izby poselskiéj.)

Dwie przedewszystkiem sprawy zajmują dziś tutejsze koła polityczne: *budżet bez niedoboru i rozwód króla Milana.*

Prasa opozycyjna uciekła się do najprzewrotniejszych sztuczek, aby wykazać, że cyfry, podane przez p. *Dunajewskiego*, nie są autentyczne, i że nie tylko nie ma przewyżki, lecz jest niedobór. „Neue Freie Presse“ nawet oblicza go na 30 milionów fl., doszła zaś do tego rezultatu w ten sposób, że uchwalony na wiarę przez delegacyą kredyt nadzwyczajny, z którego kwota 20 milionów przypada na Austryą, powinien być zaliczony do budżetu r. 1889. Bardzo słusznie organa urzędowe odpowiadają, że uchwalona w czerwcu i wydana już suma oczywiście należy do budżetu roku bieżącego. Naturalnie w skutek tego nadzwyczajnego wydatku na cele wojskowe wzrośnie deficyt w roku bieżącym, atoli w roku przyszłym nie będzie deficytu — jeżeli nie wykaże się ponownie potrzeba nadzwyczajnych wydatków, których jednak minister skarbu nie mógł przewidzieć, a tém mniéj umieścić w budżecie.

Inne dzienniki opozycyjne, jak n. p. „Tagblatt,“ nie przeczą, że się położenie finansowe znacznie polepszyło, ale twierdzą, że to nie jest zasługą ani ministra skarbu, ani prawicy, lecz tylko ludności, która płaci podatki. Niezawodnie; tylko że żaden minister lewicy nie umiał, jak dr. *Dunajewski*, wynaleść zręcznie właśnie tych podatków, których podwyższenie dostarcza największych dochodów, ani téż lewica, gdy posiadała większość w radzie państwa, nie śmiała narazić swéj popularności, uchwalając znaczne podwyższenie podatków. A zatém zrównoważenie budżetu istotnie jest dziełem i zasługą teraźniejszego ministra skarbu i teraźniejszéj większości parlamentarnéj.

Co do rozwodu króla *Milana*, to król serbski wobec nieustannych panslawistycznych intryg, posługujących się piękną niegdyś Natalią, równie próżną, jak mało inteligentną, oczywiście był zmuszony rozciąć wreszcie węzeł gordyjski. Musimy przypomnieć, że, jeżeli przyszło do téj ostateczności, wszelka wina spada na Natalią. Król Milan z początku nie żądał rozwodu, lecz zaproponował królowéj, aby przebywała we Włoszech lub Niemczech a przestała knuć przeciwko niemu spiski. Królowa zaś, otoczona sztabem panslawistycznych agitatorów całą tę sprawę, która powinna była pozostać tajną, rozgłosiła po dziennikach, wywołała niesłychane zgorszenie w Wiesbadenie i t. d., i tak zmusiła króla do stanowczego kroku.

Od dekretu metropolity białogrodzkiego Natalia odwołuje się do patryarchy carogrodzkiego. Tém samém prawem mogłaby się odwołać do „świętego synodu“ moskiewskiego, albo do naczelnika kościoła schizmatyckiego w Czarnogórzu. Kościoły schizmatyckie, instytucya przeważnie państwowa, są całkiem niezależne od siebie, tak samo jak różne kościoły lub sekty protestanckie. Metropolita serbski nie uznaje wcale zwierzchnictwa patryarchy carogrodzkiego, jest *głową* kościoła serbskiego, po nad sobą uznaje tylko w teoryi — Boga, w praktyce króla. Dość przypomnieć to, aby zrozumieć niesłychaną wyższość uniwersalnego Kościoła katolickiego, nad temi prawosławnemi i protestanckiemi kościołami państwowemi. Atoli, dopóki w Serbii panuje schizma i dopóki do niéj przyznaje się Natalia, jak król Milan, odwołanie się pierwszéj do patryarchy carogrodzkiego nie ma sensu, a wygłoszony przez metropolitę białogrodzkiego rozwód jest jak najlegalniejszy.

Metropolita ten, *Teodozyusz*, pochodzi z Baji, z banatu serbskiego w Węgrzech. Na teraźniejszą posadę został wyniesiony po usunięciu rusofilskiego arcybiskupa Michała, który w czasie wojny serbsko-tureckiéj 1876 r. *sprzeniewierzył* składki na rannych Serbów, następnie w porozumieniu z kliką moskiewską agitował przeciwko królowi, od lat kilku zaś przebywa w Rosyi, gdzie zjazd kijowski uczcił swą obecnością.

Wybór pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiéj odbędzie się we wtorek. Wybranym będzie baron *Chlumecky*. Pono Koło polskie oświadczyło, że w każdym razie odda swe głosy p. Chlumeckiemu (byłemu ministrowi w gabinecie księcia Auersperga), ponieważ przyzwoitość wymaga, aby po opróżnieniu posady pierwszego wiceprezydenta, otrzymał ją drugi. Inne kluby prawicy przystały na tę kombinacyą.

Drugim wiceprezesem będzie wybrany albo prof. *Zeithamer* albo hr. *Kinsky*, członkowie klubu czeskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawski korespondent „N. Reformy pisze:

„Od kilku tygodni istnieje tu silne naprężenie stosunków między szefem żandarmów generałem Brockiem, a p. Hurką. Wynikło to z powodu ciągłych denuncyacyi, wysełanych z kancelaryi generał-gubernatora do ministeryum o różnych knowaniach socyalistycznych w Warszawie. Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych p. Orżewskij, były szef żandarmeryi warszawskiéj, niezwłocznie zapytywał w téj kwestyi p. Brocka, od którego dostał formalne zaprzeczenie jakichkolwiekbądź ruchów socyalnych u nas. Naraz p. Brock dostaje sekretne zawiadomienie z Petersburga, że w pewnym domu na Nalewkach policya p. Hurki wpadła na trop drukarni socyalistycznéj i stowarzyszenia robotniczego, oraz, że o téj a o téj godzinie odbędzie się tam rewizya ze współudziałem żandarmeryi.

Naturalnie była to ogromna kompromitacya p. Brocka, że on, stróż porządku publicznego wie o takich rzeczach później od Hurki. Chcąc jednak dokładnie się przekonać o denuncyacyi Hurki, sam robi na kilka godzin przed oznaczonem terminem najściślejszą w danym miejscu rewizyą i nie znajduje... nic. Spisuje z tego protokół i wraca do biura, oczekując zaproszenia kancelaryi jenerała-gubernatora na rewizyą.

W oznaczonym czasie zaproszenie przyszło i p. Brock ze swymi podkomendnymi oraz z policyą i delegatami Hurki udał się na miejsce, dla wykonania rozporządzenia władzy. Rozpoczęła się rewizya, trwająca kilka godzin i naturalnie również nic nie znaleziono. W tem jeden z delegatów generał-gubernatora, badając bardzo szczegółowo jakąś starą kanapę, wydobył nagle ze środka zwój papierów, które po rozwinięciu okazały się proklamacyami rowolucyjnemi!

Radość u sług Hurki zapanowała wielka; naraz występuje p. Brock i wyjmując protokół swojéj rewizyi wykazuje, że nic nie znaleziono.

Robi się maleńkie zamieszanie; delegat usilnie obstaje przy swojéj zdobyczy; w tem podchodzi do niego prosty żandarm i prosi, żeby rozpiął tużurek. Delegat oburza się na taką śmiałość. Lecz p. Brok ze swéj strony ponawia tę prośbę, p. delegat z wielką niechęcią poddaje się oględzinom. Po kilku sekundach oględzin, z bocznéj kieszeni wyjmuje żandarm zwitek.... takich samych proklamacyj i dodaje że widział, jak Jewo-Wysokorodie wyjmowało z kieszeni papiery i wkładało do kanapy. Sytuacya była bardzo głupia. Szef żandarmów natychmiast pojechał do Petersburga; lecz widocznie kazano na to wszystko spuścić zasłonę, bo nic jakoś o zmianach nie słychać.

W uniwersytecie system rusyfikacyjny trwa daléj i znów dwóch pełnych wiedzy i zasługi profesorów Polaków przeszło w stan spoczynku. Na miejsce jednego z nich p. Stanisława Mikuckiego mianowany już został nauczyciel gimnazyum z Moskwy p. Uljanow; na miejsce drugiego, p. Augusta Wrześniowskiego, dotychczas zastępca nie został mianowany. A tylu zdolnych ludzi naszych czeka na zajęcia; Wysełają ich do Tomska, choć i temu się już „Graždanin“ dziwi.

W Wieluniu (w gubernii kaliskiéj) konsystuje 5 pułk kozaków linijowych, który niedawno pogrzebał swojego pułkownika. Nowomianowany dowódzca p. Andraux, syn byłego prezydenta Warszawy, odkrył tak olbrzymie nadużycia, że kilku oficerów i cały zarząd administracyjny oddano pod sąd wojenny: kilkunastu wydalono, a resztę z wyjątkiem jednego podpułkownika i 2 poruczników relegowano do innych pułków.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Rozwód króla Milana. Prawdziwą niespodzianką była wiadomość otrzymana telegraficznie z Belgradu, iż król serbski Milan doprowadził do skutku swe przed czterema miesiącami postawione żądanie rozwodu z królową Natalią na mocy prostego wyroku naczelnego władcy kościoła serbskiego. Fakt ten jest w Serbii tak prawomocnym, iż protest królowéj Natalii musi pozostać bez skutku. Rozwód króla będzie w Serbii niewątpliwie uznanym jako *fait accompli* a to z tego powodu, iż ku powszechnemu zadowoleniu zniknie z porządku dziennego sprawa, która groziła przesileniem gabinetowem i dynastycznem.

Dziennik serbski „Srpske Novine“ ogłasza następujące pismo króla z 23-go b. m. wystosowane do metropolity Teodyzyusza Mracovicsa:

„Wasza Świątobliwość! Według zasad praw krajowych nie może władzca podpadać ani pod jurysdykcyą sądów kościelnych, ani świeckich. Według prawa kanonicznego kościoła prawosławnego mają biskupi tylko w

swych eparchiach moc sądowniczą i według ich zarządzeń mogą wydawać wyroki konsystorze. Arcybiskup Białogrodu jest jednak nie tylko biskupem eparchii, ale metropolitą całéj Serbii, najstarszym pośród swych biskupich braci w całém królestwie, jest głową kościelnéj autonomii kościoła prawosławnego, a według prawa kanonicznego jest wyższym duchownym sędzią, niż wszyscy inni biskupi. Jako pomazaniec Boży zajmuje metropolita wewnątrz i zewnątrz kościoła stanowisko wyjątkowe.

Po długoletnich strapieniach w naszém bardzo nieszczęśliwém małżeńskiém pożyciu z małżonką naszą Natalią, i gdyśmy się przekonali, że życie nasze małżeńskie poczyna być niemożliwém, podaliśmy dnia 12 czerwca do Waszéj Świątobliwości pisemną prośbę o rozłączenie tego niemożebnego małżeństwa. Po doniesieniu mi ze strony biskupów kraju, jako też po oświadczeniu, jakie złożyli naszemu ministrowi oświecenia, że do rozsądzenia naszego procesu małżeńskiego jest synod kompetentnym, co też Wasza Świątobliwość doniosłeś telegraficznie méj małżonce Natalii, udaliśmy się, jako pokorny i oddany syn naszego świętego kościoła, aktem naszym z dnia 12 lipca do sądu biskupów kraju, ale w akcie tym jako król serbski uwydatniliśmy nasze prawa władzcy i na ich podstawie zażądaliśmy, ażeby nasz proces małżeński traktowany był według prawa kanonicznego, która to droga jest jedynie dla nas właściwą, gdyż na podstawie konstytucyi krajowéj do nas jako króla, nie dadzą się zastósować ustawy w sprawach osobistych. Mimo to biskupi krajowi, którzy kompetencyą synodu uznali pisemnie, na posiedzeniu z dnia 13 lipca głosowali przeciw kompetencyi synodu, poczém uchwalili, że do rozsądzenia naszego procesu małżeńskiego jest kompetentny zwykły sąd kościelny t. j. sąd konsystoryalny i apelacyjny. Prócz tego zaprotestowała energicznie nasza małżonka Natalia w piśmie do Waszéj Świątobliwości przeciw kompetencyi synodu.

Mimo długoletnich utrapień, chcieliśmy na podstawie naszego projektu ugodowego uniknąć rozwodu małżeńskiego, który to projekt jednak nasza małżonka Natalia odrzuciła bezwzględnie, nie po królewsku i nie po macierzyńsku. Daliśmy jeszcze jeden dowód naszéj ofiarności; uwzględniając bowiem ten protest, zezwoliliśmy aktem z 16 lipca na to, aby konsystorz białogrodzki przeprowadził nasz proces małżeński. Zaznaczyliśmy wówczas, jakie prawa i przywileje zabezpiecza królowi i jego dynastyi konstytucya i ustawy kraju. Bez względu na te przywileje traktował nas konsystorz białogrodzki w naszym procesie małżeńskim tak jak każdego innego z naszych poddanych, co nie zgadza się ani z konstytucyą ani z ustawami krajowemi.

Bawiąc wówczas dla poratowania zdrowia za granicą, pospieszyliśmy wstrzymać nieprawne postępowanie konsystorza i dalsze traktowanie sprawy aż do naszego powrotu. Przybywszy do rezydencyi naszego z Bożéj łaski królestwa i przekonawszy się, że cała nasza wspaniałomyślna powolność i poświęcenie się nie wywarło skutku żadnego na naszą małżonkę Natalię, a nawet doszło do tego, że ze sprawy rodzinnéj domu królewskiego zrobiła się sprawa ważna dla państwa i dynastyi, zrozumieliśmy, że jest naszym obowiązkiem jako władzcy zażądać od Waszéj Świątobliwości, byście mocą daną Wam od Boga i mocą prawa kanonicznego odwrócili niebezpieczeństwo grożące państwu serbskiemu i dynastyi kraju, i byście na podstawie prawa kanonicznego naszego świętego prawosławnego kościoła rozwiązali nasze małżeństwo z naszą małżonką Natalią.

Polecając kraj nasz i dynastyą naszą modłom Waszéj Świątobliwości, zostajemy wiernym i uległym synem kościoła.

Król Serbii, Milan.

Dziennik urzędowy zamieszcza daléj następujący wyrok metropolity:

Błogosławieństwem naszém rozwiązujemy małżeństwo, zawarte według rytuału naszego prawosławnego kościoła, w dniu 5 października 1875 roku, w katedrze białogrodzkiéj, pomiędzy królem Milanem I a Natalią, urodzoną Kecsko, i uznajemy to małżeństwo za nieistniejące. Dan pod l. 1247, w naszéj arcybiskupiéj i metropolitalnéj rezydencyi, w Białogrodzie, dnia 12 października 1888 r. po narodzeniu Chrystusa. Błogosławieństwo Boże niech spływa na Was po wieki wieków, Amen! Metropolita Theodosius.

Jako motywa wyroku są przytoczone: Oświadczenie króla, iż pożycie małżeńskie wśród istniejących okoliczności stało się niemożliwém; fakt, że wszystkie usiłowania do sprowadzenia zgody nie powiodły się; wreszcie nieograniczoność władzy danéj Apostołom i ich następcom, a więc i starszym Pasterzom samowładnego serbskiego Kościoła przez wyrzeczenie Chrystusa: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rowiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ Zarazem musiały być uwzględnione: namaszczenie, nienaruszalność i nieodpowiedzialność monarchy, interesa dynastyi, państwa i kościoła.

NIEMCY.

* Berlin, 28 października. „Polit. Corresp.“ donosi, że car prawdopodobnie do Berlina nie przybędzie. W petersburskich kołach dworskich panuje mniemanie, że na uroczystość 25-letniego jubileuszu króla duńskiego uda się do Kopenhagi jedynie carowa ze synem.

— *Królowa włoska zaprosiła* we własnoręcznym liście, przywiezionym przez cesarza, cesarzową niemiecką na czas dłuższy do Włoch.

— *Książę nasawski Adolf*, który występował jako pretendent do tronu luksemburskiego, zrezygnował w tych dniach z prawa swego na korzyść syna, zajmującego w armii austryackiéj rangę pułkownika.

— *Biskup fuldajski* nie wydał wprawdzie osobnego okólnika wyborczego, ale oświadczył komitetowi wyborczemu stronnictwa centrum, iż zgadza się pod każdym względem z programem tegoż stronnictwa i życzy sobie, ażeby duchowieństwo jego tylko na członków centrum głosowali. Równocześnie upoważnił Najprzew. Biskup komitet wyborczy do ogłoszenia powyższego oświadczenia swego.

— *Przywóz* zboża rosyjskiego do Niemiec nie zmniejszył się pomimo podwyższenia ceł wyborczych. Okazało się bowiem, że zboże rosyjskie wchodzi do Niemiec nawet przez porty holenderskie i belgijskie. Według zarządzonéj statystyki importowano na téj drodze w przeszłym kwartale 418,000 m. c. pszenicy, 813,000 m. c. żyta, 206,000 m. c. jęczmienia i 305,800 m. c. tatarki.

— *Uroczystość* położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach naczelnego sądu rzeszy w Lipsku odbędzie się w środę, dnia 31 b. m.

— *Radzca* legacyjny v. Kehler, otrzymał od Ojca św. krzyż „pro ecclesia et Pontifice.“

— „*Voss. Ztg.*“ donosi w korespondencyi z Rzymu, iż król włoski przybędzie w grudniu do Berlina, gdzie równocześnie przybędzie cesarz austryacki.

— *Przewodniczącym* komisyi sekwestracyjnéj nad majątkiem hanowerskiéj rodziny królewskiéj mianował cesarz p. Bennigsena.

— *Parlament* niemiecki prawdopodobnie zwołanym zostanie na dzień 20 listopada.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 października Ojciec św. wystósował do prezydenta Carnota pismo własnoręczne, w którém główny kładzie nacisk na konieczność polityki ugodowéj. Na memoryał Biskupa Strossmayera polecił Ojciec św. odpowiedzieć, iż połączenie obu Kościołów podlega kompetencyi Stolicy św.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółka rolniczego dla małych posiadłości zawiązanego w Głuszynie odbędzie się 4 listopada o godzinie 4téj po południu w Piotrowie u prezesa, na które zaprasza członków Kółka, innych gospodarzy i panów. Tą razą i Patron także zawita.

Zarząd.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 29 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Dellinowi w Margrabowie i wysłużonemu leśniczemu Adolfowi Müllerowi w młynie Reczyca pod Olesnem na Górnym Śląsku powszechne odznaki honorowe.

†

* ***Ostatni Belwederczyk,*** śp. Walenty Nasierowski, kapitan wojsk polskich, zakończył w sobotę o godzinie 7 rano życie w Poznaniu, dokąd się niedawno z Oczkowic przeniósł. Śp. Walenty Nasiorowski urodził się w r. 1808 w Mącznikach z Józefa i Antoniny z Polewskich małżonków Nasierowskich. Kształcił się w szkole kadetów w Kaliszu, następnie uczęszczał na uniwersytet warszawski na wydział prawno-administracyjny. W nocy 29 listopada 1830 wziął udział w wyprawie na Belweder i to w oddziale pod komendą Trzaskowskiego. Losy téj wyprawy są znane. Nasiorowski wstąpił następnie do wojska i to do 19 pułku piechoty i miał udział w bitwach pod Białołęką, Grochowem, Rajgrodem i Szawlami i dosłużył się stopnia kapitana. Po upadku powstania emigrował do Francyi, zkąd dopiero w r. 1848 powrócił do Księztwa, a ożeniwszy się z Filipiną Wilczyńską, zamieszkał w Oczkowicach w powiecie krobskim. Ostatnie lata były dlań bolesne, smutne wypadki są jeszcze w pamięci czytelników. Pogrzeb odbędzie się w środę o 4 po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia. R. i. p.

* ***Czytelników naszych*** prosimy, aby nam jutro zaraz po wyborach zechcieli donieść kilku słowami o wyniku wyborów. Najlepiéj wypisać na karcie korespondencyjnéj: powiat, miejsce głosowania, ilość głosów oddanych na Polaka — na Niemca.

* ***Podaliśmy*** w numerze 234 i 237 w tłómaczeniu sprawozdanie kolonisty Essicha o podróży po wsiach zakupionych na kolonizacyą. W „Posener Tageblacie,“ z którego opis ten wyjęliśmy, z rozmysłem, widocznie, jak obecnie się przekonujemy, opuszczono następujący ustęp:

Co do pojęć „moje“ i „twoje“ ma ludność polska dziwne wyobrażenie; co sobie do jedzenia i picia zabierze, to nie uważa za zbrodnią, nie potrzebuje się nawet z tego księdzu spowiadać, co atoli skradnie w celu zbogacenia się, to mu poczytaném jest za grzech.

Widocznie takie brednie były już dla „Pos. Tagebl.“ za wielkim nonsensem, iż nie śmiał ich powtórzyć. Takie atoli pojęcia szerzą nasi cywilizatorowie pomiędzy swymi ziomkami!

* **Najprzewielebniejszy** ks. Arcybiskup złożył dziś przed południem wizytę komendederującemu jeneralowi Hilgersowi.

* **Dowiadujemy** się, że pan Antoni Raczyński z Krajsin był stanowczo przeciwny uchwale, jaka na ostatniem zebraniu Rady nadzorczéj zapadła w sprawie wydzierżawienia teatru polskiego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro dramat Birch-Pfeiffer „Sierota z Lowood“.

Ceny zniżone.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Publiczne zebranie** Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu jako w 300-tną rocznicę założenia wydziału **przyrodniczego**, odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa w środę, dnia 31 b m., o godzinie 6 wieczorem.

Porządek dzienny.

1) Zagajenie przez prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

2) Odczyt p. dr. Fr. Chłapowskiego, prezesa wydziału przyrodniczego p. t.: „Przegląd 30-letniéj działalności wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, to jest od jego założenia do końca r. 1887.“

Na powyższe zebranie zaprasza się najuprzejmiéj.

W imieniu zarządu
Benzelstierna Engeström.

W środę, dnia 31 b. m., od godziny 2 do 4 po południu będzie dr. Chłapowski pokazywał członkom Towarzystwa Przyjaciół Nauk i gościom zwiedzającym zbiory przyrodnicze.

* **Ostateczny termin** do zgłoszenia się na wystawę prac terminatorskich i ręcznych robót kobiecych mija

w przyszłą środę dnia 31 b. m.

Zgłoszenia przyjmuje prezes Towarzystwa, budowniczy rządowy p. J. Rakowicz, przy ulicy Berlińskiéj nr. 10.

Do jak najliczniejszego udziału jeszcze raz zachęcamy.

W ostatnim czasie zgłosili się na tę wystawę:

Mierkiewicz Stefan, uczeń krawiecki z Poznania. — Murawski Władysław, uczeń introligatorski z Gniezna. — Kompf Marcyan, uczeń introligatorski z Gniezna. — Jagielski Jan, uczeń kołodziejski z Poznania. — Lecki Stefan, uczeń tokarski z Kościana. — Klichowicz Walenty, uczeń tokarski z Kościana. — P. Kinkowska z Poznania. — Bilau Ludwik, uczeń kowalski z Kurnatowicz pod Kwilczem. Leżyński Władysław, uczeń stolarski z Poznania.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Kurs zimowy** w szkole wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego rozpoczął się z dniem 15 października. Lekcye udzielane bywają codziennie z wyjątkiem soboty i niedzieli wieczorem od godziny 8 do 10. Lekcye w szkole niedzielnéj dla uczni szewskich udzielane bywają wieczorem od godziny 1/48 do 1/410. — Lokal szkólny znajduje się przy ulicy Szkólnéj nr. 6, drugie piętro.

* **W sobotę** na zwołane przez narodowo-liberałów zebranie stawiło się wiele urzędników i karyerowiczów, — ale i wolnomyślni dostarczyli dość licznego zastępu. Przewodniczył zebraniu radzca sądu nadziemiańskiego Meissner. Pierwszym mówcą był były minister Hobrecht, zwracając się przeważnie przeciwko wolnomyślnym i gardlując za prawami antypolskiemi. Te wschodnie prowincye — prawił mówca — stanowiły punkt wyjścia kulturkampfu, a przyczyną téj walki to szlachta polska i duchowieństwo polskie; ich agitacya skierowana jest zawsze przeciwko niemieckim interesom. Ludność polska wcaleby nie myślała o oporze przeciwko rozporządzeniom rządu (!!). Agitacyi owéj przypisać należy pewien zastój w kulturze Księstwa. Ztąd też należy z całą energią wystąpić przeciwko wolnomyślnym, którzy nie zgadzają się na rozporządzenia rządu i je potępiają. A przecież rozporządzenia te mają jedynie na celu wzmocnienie niemczyzny we wschodnich dzielnicach kolonizacyjnych — to dzieło zbawienia, oczém się sam mówca w okolicy Gniezna przekonał. To też ubolewać należy nad walkami pomiędzy Niemcami; to się nie przyczyni do zbliżenia Polaków do Niemców. Mówca zaleca sojusz narodowo liberałów z konserwatystami, aby zwycięstwo nie stało się udziałem Polaków. Mówił następnie p. Hobrecht o sprawach celnych, o akcyzie od spirytusu, o cle od zboża i t. d. — Następnie przemówił kandydat stronnictwa narodowo-liberalnego Jonas, głosząc, że we wszystkich kwestyach politycznych stoi zupełnie na stanowisku partyi narodowo-liberalnéj. Przedewszystkiém należy się starać o silny i o ile się da jak najmniéj zmianom podlegający rząd, ale nie należy spuścić z uwagi zasady: równość wobec prawa dla każdego obywatela i sprawiedliwość dla wszystkich. Pomimo to chwali mówca ustawy antypolskie. Polacy muszą się nauczyć tyle po niemiecku, iżby rozumieli mowę ludności niemieckiéj (któréj, nawiasem powiedziawszy, nawet nie wszyscy Niemcy rozumieją np. t. z. „plattdeutsch“) — w domu wolno przecież Polakom mówić po polsku (niejeden inspektor szkólny przecież i to zakazuje) i pielęgnować polskie obyczaje. Z innych kwestyi poruszył mówca także sprawę szkoły; jest on za szkołami symultannemi, chociaż po małych miasteczkach i po wsiach woli mieć szkoły wyznaniowe; daléj jest przeciwko nadaniu kościołowi protestanckiemu większych praw, a za reformą podatków bezpośrednich, życzy sobie także rewizyi podatków gminnych. Jest on przeciwko cłom ochronnym. Klaskano wprawdzie mówcy, ale i sykano. W końcu rozeszli się wiecownicy z okrzykiem na cześć Hobrechta, Jonasa, ale i E. Richtera, Schmiedera, a nawet Cegielskiego.

* **Tyfus** szerzy się w Poznaniu tak pomiędzy ludnością cywilną jak pomiędzy wojskiem. Przyczynę téj choroby przypisują tegorocznéj powodzi. W szpitalu wojskowym znajduje się obecnie 44 chorych, u których tyfus skonstatowano, a nadto większa liczba żołnierzy, chorych na gastryczną febrę. Większa część chorych na tyfus pochodzi z fortu Prittwitz-Gaffron, Grolmann i z koszar poznańskiego pułku artyleryi polowéj nr. 20. Dotychczas umarło atoli tylko dwóch żołnierzy na tyfus, i to z 46 pułku piechoty. W ostatnim tygodniu oddano do szpitala 4 żołnierzy, którzy, jak się zdaje, na tyfus zachorowali. Z powodu téj choroby i w celu skutecznego jéj zapobieżenia, otrzymują obecnie żołnierze na wikt dziennie po 2 i pół fen. więcéj.

* **Z powodu** reparacyi głównéj rury wodociągowéj, zostanie jutro komunikacya wodociągowa przerwana. Należy się więc zawczasu w wodę zaopatrzyć.

* **Łowienie raków** w niezamkniętych wodach jest zakazane w czasie od 1 listopada do 31 maja. Jeżeli rybak w czasie tym raki przypadkowo złowi, natenczas winien je ponownie do wody wpuścić.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Do charakterystyki** położenia nauczycieli Polaków w W. Ks. Poznańskiém, niech posłuży następujący przypadek, który podaje „Pr. Lehrer Ztg.“ w numerze 248: „Nauczyciel F., mający posadę we wsi dominialnéj, w któréj prócz niego tylko dziedzic dóbr i ludzie dominialni mieszkają, znany jest przez wszystkich, którzy z nim się częściéj spotykają, jako spokojny, skromny człowiek, który znajduje do swego zawodu zamiłowanie a w żadne polityczne sprawy się nie miesza. Innego wszakże jest zdania nowy radzca ziemiański, który bacznem okiem śledzi usposobienie Polaków. Nie zostało mu tajnem, że ów nauczyciel F. przestaje ze swym dziedzicem, Polakiem. Nadto nie podobało się panu landratowi, że nauczyciel F. nosił długie włosy (Polkahaare) i że w mieszkaniu swém nie miał zawieszonego obrazu cesarza. Fakta te wystarczyły, aby owego nauczyciela uważać za politycznie niebezpiecznego, któregoby najlepiéj było pozbyć się translokowaniem go do Niemiec. Poprzednio chciał się jednakże landrat osobiście przekonać o stanie szkoły jego. W tym celu zjawił się pewnego dnia już o 7 godzinie zrana w towarzystwie komisarza obwodowego w klasie nauczyciela F. Rewizya zadowoliła jednakże nadspodziewanie pana landrata, wskutek czego odroczył tenże wniosek o translokacyą nauczyciela. Ten zaś, nie chcąc nawet zewnętrznie dać powodu do podejrzeń, kazał sobie tak krótko obciąć włosy, że na widok jego śmieje się serce każdego anti-Polaka. Nawet i obraz cesarski już zawieszony. Wszelako stósunek do dziedzica pozostał ten sam, bo do kogożby się udał nauczyciel w sprawie uprawy roli szkólnéj?...“ Biedne włosy!

* **Margonin.** We wsi Dziewokluczu syn gospodarski Hugon Kerlin igrając z rewolwerem, zastrzelił syna wyrobnika Bernarda Nowickiego.

* **Sulmierzyce.** Jarmark wyznaczony na dzień 6 listopa przełożony został z powodu wyborów na dzień 7 listopada.

* **Międzyrzecz.** W Kalawie zgorzała w nocy z 21 na 22 b. m. obora gospodarza Prombsa. Ogień został, jak się zdaje, podłożony.

* **Kościan.** We wsi Łękach wybuchł dnia 25 b. m. o godzinie 1/210 wieczorem ogień u gospodarza Tamasza Grusego wskutek nieostrożności chłopaka z zapałkami, od których zapalił się len w chlewie będący; w przeciągu pół godziny spalił się chlew, wraz z czterema sztukami bydła i dwoma świnami z prosiętami, których nie zdołano wyratować.

* **Smigiel.** Wdowa, robotnica, udając się w czwartek na robotę, zamknęła dwoje swoich dzieci w wieku 4 i 6 lat w pomieszkaniu. Powróciwszy w południe do domu, zastała w izbie pełno dymu, a dzieci bez duszy. Nieboszczka podusiły się w dymie. Sledztwo wykazało, że dzieci bawiły się zapałkami.

* **Chełmińska dyecezya.** W środę 24 b. m. odbyła się uroczysta introdukcya ks. lic. Dąbrowskiego na probostwo w Wejherowie. — W połowie listopada b. r. zostanie zniesiony podczas kulturkampfu zakład dla sierót katolickich w Gdańsku znowu otworzonym.

* **Z powiatu** chojnickiego piszą do „Gaz. Tor.“, że nowy powiatowy inspektor szkólny w Chojnicach, dr. Jonas, ewangelik, popełnia co chwila jakąś nietaktowność. Niedawno poważył się egzaminować dzieci katolickie z religii św., co mu według rozporządzeń ministeryalnych wcale nie wolno. Przytém pytając się dzieci naszych katolickich, jak to było ze stworzeniem człowieka w raju, koniecznie chciał się dowiedzieć, jak się pismo św. a raczéj biblia tłomaczenia Marcina Lutra o tym raju wyraża. Gdy, rozumie się, na takie zapytanie dzieci nic odpowiedzieć nie umiały, wygłosił p. inspektor tę podziwienia ale zarazem i pożałowania godną sentencyą: gdybyście miały biblią w ręku, tobyście wiedziały, że i tam o raju się mówi jako o ogrodzie Eden.“

* **Kościerzyna.** Na wniesione zażalenie zniósł landrat zakaz policyi nie pozwalającéj wystawić utworu Blizińskiego „Przezorna mama.“

* **Berlin.** Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie urządza w niedzielę dnia 28 listopada przy Kommandantenstr. 20 w Arnimhallen zabawę z tańcami. Początek o godzinie 9 1/2. Dochód przeznaczony na „gwiazdkę“ dla dziatwy mówiącéj po polsku. Rodzice, którzy chcą, aby dziatwa ich z gwiazdki korzystała, niechaj się zgłoszą do dnia 15 listopada w celu porozumienia się co do wystąpienia dziatwy w tym dniu przed tą zabawą, aby okazać postęp elementarny polski, do przewodniczącego Towarzystwa Obywateli Polskich p. Cybulskiego przy Kleine Andreasstr. 4 w „Przytulisku“. Dla zgłaszających się po tym terminie żadnych uwzględnień nie będzie. Ponieważ zabawę tę i gwiazdkę dla dziatwy urządzamy, przeto upraszamy szanownych rodaków, rodziny, jako też i Towarzystwa o jak najliczniejszy współudział i rozpowszechnienie. Wstęp po 75 fen. dla panów, 25 fen. dla pań. Rezultat z dochodów ogłosimy.

Zarząd.

Napoleon Cybulski. Wojciech Barciszewski. Ludwik Grylewicz. Antoni Banaszkiewicz. Antoni Berger. Franciszek Wróblewski. Wincenty Skrzydlewski. Antoni Zeidler. F. Golibrocki. Franciszek Nawrocki.

* **Berlin.** Obchód rocznicy śmierci wieszcza naszego, Adama Mickiewicza, odbędzie się dnia 29 listopada o godzinie 8 wieczorem przy Alte Jakobstr. 37, Louisenstädtisches Concert-Haus.

* **Slub.** W Krakowie w kościele świętéj Barbary pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński pomiędzy p. Juliuszem Tołoczką z Litwy, a panną Emilią hrabianką Badenianką, córką hr. Stanisława Badeniego. Slub dawał ks. Jan Badeni T. J.

* **Dr. R. Röppell**, znakomity historyk niemiecki i bezstronny badacz dziejów narodu naszego, obchodzić będzie niebawem 80-tą rocznicę urodzin swoich. W Niemczech zamierzono uroczyście uczcić tę rocznicę w życiu zasłużonego histotyka, a inicyatywę w tem wziął Berlin, zkąd nadesłano również zaproszenie celem wzięcia udziału w téj uroczystości do lwowskiego Towarzystwa historycznego. W odpowiedzi zamianowało rzeczone Towarzystwo dr. Röppella swoim członkiem honorowym i wysyła do jubilata deputacyą z dyplomem, aby mu dać dowód wdzięczności za jego dla historyi naszéj tyle ważne i sympatyczne studya, które ten przed pół wiekiem prawie rozpoczął pod dewizą: „Veritas vos liberabit!“ Uniwersytet lwowski wysyła do dra Röppella osobny adres. Również historycy z Warszawy wezmą udział w jubileuszu dra Röppella.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 30go października śś. Edmunda B. i Marcelego.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 53. Zachód o godzinie 4 minut 34.

Ostatnie telegramy.

Poczdam, 21 października. Cesarz Wilhelm wyjechał dzisiaj rano o godzinie 7 do Hamburga.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 27 października 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	28	27
Pszenica osłab.		
na listopad-grudzień	190 25	190 —
na grudzień	191 —	191 —
na kwiecień-maj	209 —	209 —
Żyto osłab.		
na październik-listopad	159 —	159 —
na listopad-grudzień	159 —	159 —
na grudzień	159 50	159 50
na kwiecień-maj	164 25	164 25
Olej rzep. słabo.		
na październik	57 —	57 —
na kwiecień-maj	56 —	56 30
Okowita osłab.		
eksportowa	33 70	33 60
październik-listopad	33 70	33 80
na listopad-grudzień	33 70	33 80
na kwiecień-maj	36 —	36 10
spożywcza	53 10	53 —
na październik-listopad	52 50	52 80
na listopad-grudzień	52 50	52 80
na kwiecień maj	55 30	55 50
Owies		
na październik	155 —	155 50
Wyp. żyta wsp.	550	200
Wyp.-okowity kw.	—,000	—,000
„ „ „ eksportowa	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza.	—,—	—,—
Kurs z dnia	26	27
Consol. 4%	107 60	107 70
Consol. 3 1/2%	104 20	104 —
Poznańskie 4% listy zastawne	101 9	101 80
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	101 40	101 30
Poznańskie listy rentowe	104 60	104 50
Austryackie banknoty	168 20	168 10
Austryacka renta srebrna	69 10	69 10
Rosyjskie banknoty	216 30	215 40
Rosyjskie consol. 1871	— —	— —
Rosyjskie listy zastawne	90 40	90 50
Polskie 5% listy zastawne	62 10	62 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	56 —	55 75
Węgierskie 4% renta złote	85 —	85 —
Austryackie kredytowe akcye	164 60	164 40
Austryackie francuskie koleje	105 25	105 50
Lombardy	44 75	44 75
Usposobienie spok.		

Szczecin, 27 października 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	29	27
Pszenica niezm.		
na listopad-grudzień	190 —	190 50
na kwiecień-maj	199 —	199 —
Żyto niezm.		
na listopad-grudzień	155 —	155 50
na kwiecień-maj	159 50	159 50
Olej rzep. bez inter.		
na październik	56 20	56 —
na kwiecień-maj	55 70	55 75
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	52 80	52 50
„ eksportowa	33 20	32 90
„ na paźdz.-listop. eksp.	32 90	33 —
Petroleum		
w miejscu	12 75	12 75

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 250.

Wtorek 30 Października 1888.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

Spis darów do muzeum przyrodniczego od 1 czerwca do 27 października 1888 r.

A. **Do zoologicznych zbiorów:**

1) Parka pustynników (Syrrhaptes Pallasii), zabitych o drut telegraficzny w Miłosławiu (27. V. 1888). Dar pana Fil. Skóraczewskiego. (Pan Thiemann we Wrocławiu, za znakomite ich wypchanie otrzymał na wrocławskiéj wystawie śrebrny medal.)

2) 12 ptaków wypchanych, darowanych przez p. Stefana Dulińskiego ze Sławna, mianowicie: czajka z młodemi, dwa dzięcioły, wilga i t. d. Nadto dwa dżdżowniki górne nie wypchane, zabite pod Czarnkowem.

3) Jaskółka biała. Dar pani z hr. Borkowskich Taczanowskiéj przez p. Stanowskiego wręczony, który zarazem darował i żółwia zasuszonego.

4) Czaszki lisa, zająca, jastrzębia, dar p. N. z Przylepek.

5) „Euplectella aspergillum“, gąbka krzemionkowa z brzegów japońskich, nader misternéj struktury, dar panny Lewandowskiéj z Ukrainy.

6) Koral rogowy (Pterogorgia petechizans), dwie rzadkie rozgwiazdy: Astrophyton clavatum i Eucope grandis z morza spokojnego; kilka jeżowców (między niemi dwa rzadkie wspaniałe okazy: Heterocentrotus mammillatus i Colobocentrotus astratus z morza indyjskiego) i parę rzadkich muszli Cithere Diona, i Turbo petholatus, darowane do muzeum przez wydział przyrodniczy.

7) Łasica, orzechówka i jastrząb, doskonale wypchane; dar pana S. Dulińskiego ze Sławna.

B. **Do zbiorów palontologicznych:**

1) P. Feliks Schulz w Poznaniu: kawałek belemnitu.

2) P. T. Rybicki w Srodzie: echinit i kilka nieoznaczonych okazów.

3) P. Juliusz Musioł: dwa zlepieńce muszlowe, znalezione w żwirze pod Lubaniem.

4) P. dr. Seyda, profesor szkoły agronomicznéj w Bittburg: kilkadziesiąt skamieniałości form. dewońskiéj z Pruem.

5) P. hr. Mielżyński z Kąkolewa: gąbkę skamieniałą (rodzaju Scyphia) i zlep muszli znalezione tamże.

6) P. Urbanowski, właściciel fabryki pod Poznaniem: kilkanaście stamielin z turońskiego ogniwa form. kredowéj z Siedlisk pod Lublinem.

7) P. M. Bersohn z Warszawy: dwadzieścia kilka skamielin form. przeważnie jurajskiéj i to przeważnie z Frankonii.

8) Pan N.: rogi jelenie i łosia, znalezione pod ?

9) Pani dr. Karczewska z Kowanówka: kilkanaście skamielin, przeważnie jurajskiéj formacyi, a także i paleozoicznych, znalezionych tam nad brzegiem Wełny w piasku naniesionym tegoroczną powodzią.

10) P. Jan Krzyżanowski z Kobylnicy: wykopane tamże w żwirze skamieliny paleozoiczne, oraz dyluwialne szczątki (zęby) konia i t. p.

11) P. Karolowa Karśnicka: dwa amonity z form. jurajskiéj polskiéj (prawdopodobnie z pod Wielunia) jako ostatnie resztki zbiorów ś. p. jéj męża, b. prezesa wydziału przyrodniczego Tow. Przyj. Nauk.

12) P. dr. Chłapowski: kilkadziesiąt skamielin form. tryasowéj z dolnéj Frankonii; kilkadziesiąt jurajskich ze Szwabii i Frankonii.

13) P. hr. Engestroem: 1) Orthoceras i 1 Calamophora z wyspy Gotland (marmur gładzony form. sylurskiéj).

14) P. Jan Krzyżanowski: szczątki nosorożca (Rhinoceros tichorhinus) i inne kopaliny, wykopane pod Wierzenicą w żwirze.

Prócz tego wpłynęło: a) kilka okazów pomieszczonych dotąd w zbiorach archeologicznych jak 1 trilobit, parę echinitów, belemnitów i t. p. innych muszli; b) a przez drogę zamiany od W. Fricza z Pragi 60 okazów charakterystycznych z różnych formacyi.

C. **Do zbiorów mineralogicznych:**

1) P. Olszewski z Czermina: bryłkę osobliwego kształtu żelaziaka-gliniastego nerkowatego.

2) P. Rybicki ze Środy: parę kamieni osobliwie stoczonych.

3) P. Andrzejewski, farmaceuta: złoto rodzime z Kalifornii.

4) P. dr. Chłapowski: 2 topazy indyjskie, 6 sztuk szturmalinu, epidot, cynowiec Wolframit z Czech; cyanit, baryt, oliwin i kilka innych minerałów i rud z gór Rhoen we Frankonii; kilka rud i innych kopalin ze Siedmiogrodu i rodzimą siarkę z Girgenti.

5) P. Urbanowski: 1 fl. ropy, t. j. surowéj nafty z Galicyi.

6) P. dr. K. Koehler: cycwar (Loesskindol) osobliwego kształtu, z gliny ceglarskiéj z pod Krzywinia.

NB. Pan Retzlaff, aptekarz, znowu zbadał kilkanaście minerałów mianowicie kruszczowych bezpłatnie, za co mu, jako i darodawcom dziękuje.

Dr. Chłapowski,
dyrektor zbiorów przyrodniczych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 10 i zawiera: Artykuły: W jaki sposób organista naprawić może mniejsze uszkodzenia w organach (ciąg dalszy). — Wskazówki do nauki śpiewu (ciąg dalszy). — Zakład organistowski w Warszawie. — Korespondencya: Ze Słupcy. — Rozmaitości: Dzwon Meksykanie w Regensburgu. — P. Wł. Żeleński. — Oratorium Liszta. — P. Stefan Surzyński.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II) Proprium Sanctorum. — Akty strzeliste św. Ignacego. — Stara pieśń adwentowa. — Stara kolęda łacińska.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 4 i zawiera: Nowoczesna Judyta, powieść z czasów powstania w Transwaalu w r. 1880 przez H. Rider Haggard, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Czarny świat, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Pod sztandarem podejrzeń, powieść przez M. E. Braddon, przekład z angielskiego E. z K. P. (ciąg dalszy).

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 43 wyszedł z druku i zawiera: Zwierzęta australskie (z drzew.). — Piosnka leniucha wiejskiego, wiersz przez Romanią Kamieńską. — Wspomnienie o Józefie Korzeniowskim przez Z. Morawską. — Młoda nauczycielka (z drzew.) przez Ciocię Janię (dokończenie). — Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowéj (ciąg dalszy). — Łamigłówki, rozwiązania.

Dodatek: Jaś i piłka, wiersz (z drzew.) przez Z. Morawską. — Zaniedbany obowiązek. — Opowiadanie białego kucyka, spisała Marya z Grabowa. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Branka litewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 października

ŁUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Radoński z Królestwa, Nasierewski z Królestwa, hr. Tyszkiewicz z Siedlca, Nieszkowski z Królestwa, Morawski z Królestwa, Kalkstein z żoną z Pluskowęs, hr. Czapska z Litwy, Topczyński z synem z Królestwa, dr. Karczewski z Kowanówka, pani Nasierowska z Królestwa, hr. Kronhelm z żoną z Rosyi, Hulewicz z Młodziejewic, pani Rutkowska z córką z Podlesia, Konopacki z Drezna, pani Chełmicka z córką z Bzowa, Schmidt z Drezna, Eichel z Drezna, Silbermann z Greiz.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Glabisz z żoną z Gniewkowa, dr. Bobowski z Gołuchowa, Müller z córką z Ujścia, Jachimowicz z Krobi, Hausmann ze Szczecina, Weckmeyer z Wintershagen, Beticher z Kistrzyna, Klebe z Berlina, Horn z Poznania, Meyer z Hamburga, Klose z Wrocławia, Biedermann Boroschek z Bytomia.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
27. Pop. 2	765 6	Z. um.	zachm.	+14 4
27. Wie. 9	765,4	Płd.Z. um.	pogodne	+11,3
28. Ran. 7	764 0	Z. silny.	zachm.	+13,5
28. Pop. 2	765 7	Płn.Z. um.	pochmurno	+16,7
28. Wie. 9	765 5	Płd.Z. lek.	pogodne	+13,0
29. Ran. 7	761,7	Płd.Z. lek.	pogodne	+ 9 9

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Rano mgła, częstokroć pomroczno, opady. Temperatura mało zmieniona lub spadająca. Pasami jasno i chwilami pogoda. Stałe lub umiarkowane i ostre zawiejowate wiatry, na wybrzeżach także silne i burzliwe wiatry. Nocą parne wyziewy i wilgotne powietrze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Nadreńskiéj kolei 4-procentowe pryorytety z roku 1861/64. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w listopadzie. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **4 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 29 października. — Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,20 pł., 70-ta 31,60 płc., październik 50-ta 51,20 płac., 70-ta 31,60 płac., listopad-grudzień (50-ta) —,— płac., (70-ta) —.— płac.

Poznań, 29 października. Ceny mąki. Pszenna 28.—, rżana 23,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 29 października 1888.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18	40	17	50	16	40
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		15	20	14	50	14	10
„ nowe		—	—	—	—	—	—
Jęczmień		15	20	13	50	12	30
Owies		13	80	13	30	12	70
„ nowy		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	60	3	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 29 października 1888.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośl. M.	pośl. ₰	w przecięciu. M.	w przecięciu. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	17	70	17	10	17	28
	najn.	—	—	17	40	16	70		
Żyto	najw.	15	40	14	90	14	40	14	78
	najn.	15	20	14	60	14	20		
Jęczm.	najw.	—	—	13	70	13	10	13	23
	najn.	—	—	13	40	12	70		
Owies	najw.	14	20	13	70	13	10	13	53
	najn.	14	—	13	40	12	80		

Inne artykuły.		najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec. M.	w przec. ₰
Słoma	prosta za 100 kl	6	—	5	50	5	75
	targana	—	—	—	—	—	—
Siano		5	75	5	50	5	63
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	50	2	60	3	05
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	20	1	10	1	15
Cielęcina		1	20	1	10	1	15
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	40	1	20	1	30
Masło		2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	60	2	50	2	55

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Na intencyą wyborów

odbędzie się jutro we wtorek dnia 30 października w kościele farnym o godzinie 1/2 8

msza święta,

na którą wszystkich wyborców polskich zaprasza

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Poznań, dnia 29 października 1888.

Wedle § 52 Ustaw Banku Związku Spółek Zarobkowych zamieszczają się ogłoszenia sądowe w następujących pisma h:

1, w Dzienniku urzędowym Rzeszy niemieckiéj
2, w Dzienniku Poznańskim
3, w Kuryerze Poznańskim
4, w Gazecie Toruńskiéj.

Mocą uchwały Rady Nadzorczéj z 28-go maja 1888 r. w porozumieniu się Zarządem postanowiono sądowe ogłoszenia, które muszą być w języku niemieckim publikowane, zamieszczać ex officio jedynie w Dzienniku urzędowym, co niniejszéj podaje się wiadomości publicznéj.

Poznań, dnia 23 października 1888.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Rada Nadzorcza. **Cegielski.** Zarząd. **Dr. Kusztelan.**

Nach § 52 des Statuts der Bank Związku Spółek Zarobkowych sind gerichtliche Bekanntmachungen, welche durch die öffentlichen Blätter erfolgen sollen (699)

a) in den Deutschen Reichsanzeiger,
b) in den Dziennik Poznański,
c) in den Kuryer Poznański,
d) in die Gazeta Toruńska

einzurücken. Durch Beschluss des Aufsichtsraths vom 28 ten Mai 1888, ist ein Einverständniss mit dem Vorstande beschlossen worden, die gerichtlichen Bekanntmachungen der Bank fortan nur durch den Deutschen Reichsanzeiger veröffentlichen zu lassen. Dies wird hiermit zur öffentlichen Kenntniss gebracht.

Posen, den 23-ten October 1888.

Actiengesellschaft: Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Der Aufsichtsrath **Cegielski.** Der Vorstand **Dr. Kusztelan.**

Kucharz Wielkopolski

przez *Maryą Ślężańską.* Cena egzemplarza nieoprawnego 2 mrk. 50 fen., oprawnego 2 mrk. 80 fen., porto 20 fen.

Kuchnia postna

przez *M. Ślężańską.* Cena egzemplarza nieoprawnego 1 mrk. 50 fen., oprawnego 1 mrk. 80 fen. (536)

Pieczywo domowe

przez *M. Ślężańską.* Cena egzemplarza 60 fen.

Do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki ulica Strzelecka nr. 28a. p.

Historya Kościoła świętego

Rzymsko-katolickiego

dla ludu polskiego i młodzieży,

opowiedziana w 65-ciu życiorysach.

Tom I.

Z aprobatą Władzy Duchownéj. 10 arkuszy druku 8-vo. Cena za egzemplarz na zwyczajnym papierze 50 fen., z portoryum 60 fen.; na lepszym papierze 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Co tylko wyszła rozprawa

Dra Józefa Koszutskiego,

lekarza kobiet i dzieci w Poznaniu p. n.

Jak żywić niemowlęta i dzieci

oraz krytyczny pogląd

na sztuczne pożywki dla tychże

i jest do nabycia w wszystkich księgarniach **po cenie 3 marek.**

Ustanowiwszy wyłącznie dla mego interesu **egzaminowanego bandażystę**, polecam wszelkie

bandaże na ruptury, gorsety ortopedyczne, maszyny na krzywe nogi, także całe sztuczne nogi, opaski dla pań,

rozmaitego gatunku podług miary. (361)

Wszelkie reparacye uskuteczniam spiesznie.

W. A. Kasprowicz,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4 przy placu Sapieżyńskim,

Fabryka bandaży i czarnéj gumy,

Skład wszelkich przedmiotów do chirurgii, opatrunków, wszelkich artykułów dla browarów, gorzelni itd.

Mój bogato zaopatrzony (109)

SKŁAD

towarów złotych i srebrnych

oplecam łaskawym względom.

STANISŁAW SZUBERT,

złotnik i jubiler,

POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA No. 7

Przeniesienie handlu.

Lokal winiarni **Izydora L. Kempnera w Poznaniu** przeniesiony został ze Starego Rynku 73 do domu przy **ulicy Zamkowéj nr. 5, I piętro.**

Wyprzedaż znacznych zapasów **starych win węgierskich** (1811) uskutecznia się tamże po zniżonych cenach. (606)

Joanna Kempner.

---

poleca swój

warsztat obuwia wszelkiego rodzaju

dla Przewielebnego Duchowieństwa, dam, mężczyzn i dzieci ręcząc za elegancką. trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału, po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **kanonów** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także ***buty do polowania i gospodarstwa*** z nieprzemakalnéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye. (480)

Obstalunki zamiejscowe wykonuje spiesznie. Z prowincyi upraszа

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

Polskie wydanie z ilustracyami 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (403)

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunniusa z Odesy.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Prawdz. tylko z tą marką ochr.

Prof. Dr. Liebera

Elixir na nerwy.

Niezrównany na cierpienia nerwowe jak: osłabienie, ból głowy, bicie serca, lękliwość, upadek na duchu, brak apetytu, niedyspozycye żołądka itp. (638)

Bliższe objaśn. w prospekcie dołączonym do każdéj butelki.

Elixir na nerwy nie jest środkiem tajemnym, części skład. są pod. na każd. butelce. Nabyć można w prawie każd. apt butelkę po **3 m., 5 m. i 9 m.**, butelka na próbę **1 1/2 m.**

Książkę „Krankenkost.“ rozsela gratis i franco każdy z niżéj wymienionych składów.

Skład centralny M. Schulz w Emmerich, aptek. nadw. Dr. Mankiewicz i aptek. Szymański w Poznaniu; apt. Emmel w Wrześni; oprócz tego nabyć można za pośredn. p. Bernh. Hutha w Gnieźnie, P. Kochowicza w Kórniku.

Świeże herbaty

w najprzedniejszych gatunkach polecają jak najtaniéj (651)

Braci Anderach

Przesiedliłem się z Kożmina do **Śremu** i mieszkam przy rynku.

Franciszek Mueller,

(673) mistrz ciesielski i murarski.

W. Koźlicki,

Poznań, ulica Podgórna 9,

(428) **vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,**

poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze

materye krajowe i zagraniczne

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane **z dobrego kroju rewerendy.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Od 1-go października r. b. znajduje się skład mój **porcelany, szkła i lamp**

przy placu Wilhelmowskim 10

naprzeciw teatru miejskiego.

(537) **B. Szulczewski.**

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku,

Kadzidło i bursztyn.

Z powodu śmierci mego wspólnika ś. p. **W. Kukulińskiego** urządziłem

zupełną wyprzedaż

wszystkich artykułów w zakres handlu naszego wchodzących, jako to materyi jedwabnych, wełnianych, okryć, płócien, stolowizny, firanek, kobiercy etc. **poniżéj cen zakupnych.** (645)

Materye świeżo sprowadzone **po cenach jak najprzystępniejszych.**

D. Bogajski

w firmie W. KUKULIŃSKI I SPÓŁKA,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Powinszowania

z zasuszonemi naturalnemi kwiatami

jako i

karty wizytowe

sztucznie i gustownie wykonane, poleca w wielkim wyborze (2146)

Zakład ogrodniczy W. Kwiatkowskiego,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i Górna Wilda nr. 31.

Syrop do jedzenia

świeży rafinowany, fabrykat wykwintnego smaku i znakomitéj dobroci, w beczkach à litr 8, 6, 4, 2 i 1 centnar, poleca (671)

Fabryka Syropu i Cukru z Mączki

we Wronkach.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godziny ½9—10. (1934)

Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,

Specyalista w chorobach gardła, nosa i ucha.

Poznań, Śty Marcin 14, I.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą funt 2,10 mk.

Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.

Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mrk.

Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe. (606)

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

---

76 **Jedyny polski skład bławatny** 76

na prowincyą

Perkaliki — Nesle — Zefiry,

Materye wełniane na suknie,

kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,

Firanki — Kobierce,

MATERYE NA MEBLE,

Płótna i stołowizna,

Płócienka na pościele, szyrtyngi i walisy,

Kołdry watowane od 4½ Mk.,

Plusze, jedwabie i aksamity,

(Partyą odłożonych materyi jedwabnych o 50 prct. taniéj).

Bieliznę męzką, krawaty i parasole

poleca po cenach rzeczywiście nizkich (2050)

wysyłkowy

J. & T. Kamieński,

Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męzkiéj,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

76 **podróżujących** 76

Skład ludowy

przy ulicy Jezuickiéj nr. 9

poleca Szan. Publiczności różne towary: (674)

Wełniane materye, kaszmiry, welwety, flanele, warpy, barchany.

Płótna cienkie na bieliznę, płótna na prześcieradła, grube tanie półpłótna, płócienka na fartuchy i pościel, inlety, dreliszki, staudty, szertyngi, francuzkie szyfony, dowlasy, walisy, dymki, perkale białe i kolorowe, kretony, ręczniki, ścierki,

Pończochy, szkarpetki, różne trykoty.

Dery końskie różnego rodzaju.

Drelichy i gotowe worki do zboża w rozmaitych cenach.

Gotową bieliznę wykwintną i skromniejszą.

Gotowe kołdry.

Skład ludowy przyjmuję wszelkie zamówienia na gotowe rzeczy i stara się o jak najtańsze ceny. (674)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

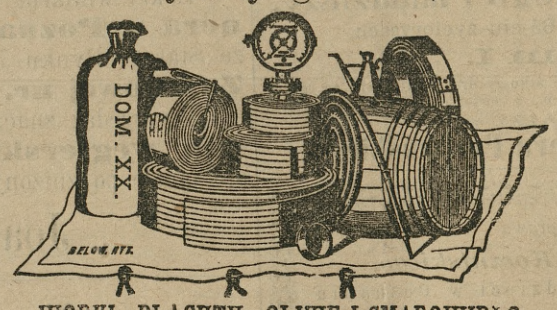

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Poduszki dla rekonwalescentów i astmatyków przez lekarzy polecone od **15 marek,**

Materace sprężynowe od **20 marek.**

Kanapy od **27 marek.**

Kanapy pluszowe od **55 marek.**

Garnitury (kanapa i 2 fotele) od **80 marek**

mam na składzie w **handlu Zjednoczonych Stolarzy** przy **ul. Wilhelmowskiéj nr. 14** i u siebie (463)

J. N. Dankowski,

tapicer i dekorator,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

M. Felerowicz,

ulica Wilhelmowska 11 obok hotelu francuzkiego,

odebrał i poleca

materye

z krajowych i zagranicznych fabryk na **ubrania, paletoty** itp. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych wiedeńskich i paryzkich żurnali. (381)

Niemniéj także zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na dobry i wygodny kroj **rewerend.**

Na sezon jesienny i zimowy

odebrałem w wielkim wyborze **towary z fabryk krajowych i zagranicznych.**

Zamówienia wykonuję spiesznie i akuratnie po cenach obecnym stósunkom odpowiednich.

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje wielostronnie jako najpraktyczniejsze uznane **rewerendy** wszelkiego rodzaju. (487)

W. Frąckowiak,

Poznań, plac Sapieżyński nr. 2.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,

Kapy od 75—1,500 marek,

Bursy, stuły,

Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,

Chorągwie gotowe,

Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **liszajom,** czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne,** kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowe, siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen., nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Goldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)

Czerwona apteka,

w Poznaniu, Rynek 37.

Epilepsya.

Cierpiący na kurcze i nerwy doznają pewnego wyleczenia po długi jedynéj tysiącletnie skutecznie zastósowanéj metody.

Listownéj rady udziela się za przesłaniem dokładnego opisu cierpienia. Listy z dołączeniem znaczka na odpowiedź adresować należy: **„Hygica Sanatorium" Hamburg** I (551)

Radlauera

esencya jodłowa

z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (629)

w Czerwonéj aptece

w Poznaniu, Rynek 37.

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę** i **zaflegmienie,** paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,

Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca

Karmelki cebulane nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)

Czerwona apteka

w Poznaniu, Rynek 37.

Róże

wysokopienne i nizkie poleca

A. Gajewski,

Kobylepole p. Poznaniem.

Polecam się Szanownéj Publiczności i Przewielebnemu Duchowieństwu jako (577)

prywatny kucharz,

i upraszam o łaskawe względy. Łaskawe zlecenia upraszam **J. Maissner Villa Gehlen pod Poznaniem.**

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach, buduje nowe ołtarze murowane jako też drewniane; przerabia i odziała stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie. **(Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkice i kosztorysy.)**

Poleca rozmaitéj wielkości figury św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowéj z mozajkowéj masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złocone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowéj na blasze lub płótnie artystycznie malowane.

Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuły, komże, alby itd.

Poleca również **monstrancye, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidła, dzwonki harmonijne** itd. po bardzo nizkich cenach.

Sprowadzając wszelkie sprzęty w znacznych ilościach wprost z pierwszorzędnych fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniéj cenie.

Nadmieniam przytem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłaty nawet na czas dłuższy, gdyby stósunki nie pozwalały na razie większych robić wydatków. (1943)

Robota gustowana i trwała, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski, dekorator kościołów,

Poznań, Berlińska ulica nr. 2.

Przy nadchodzącéj chłodnéj porze jesiennéj, nadającéj się do wysyłek win, przypominam się łaskawym względom Szanownych Odbiorców moich i polecam wszelkie gatunki (625)

Win węgierskich

a mianowicie: wina stołowe, zieleniaki, deserowe, jako też wina stare i dla rekonwalescentów.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam jak zawsze

Vinum de vite purum.

A. Cichowicz,

Hurtowny handel win,

założony w r. 1865.

Zakład chemiczny

dla wszelkich

nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.

Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883)

Płaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań z każdego materyału dostarczamy.

Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania.

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ul. 12.

Kucharz

kawaler potrzebny zaraz do **Sielca pod Jutrosinem.** 669

Przedni astrach.

kawior

poleca (675)

J. N. Leitgeber.

Piękny srebrny

sztuciec

jest tanio do nabycia. Bliższych wiad. udzieli **Eksped. Kuryera** sub 664.

Zdatne do rozpłodu

Stadniki

czerwonéj

Staro-bojanowskiéj rasy

poleca (667)

Dom. Iłowiec (Nitsche)

p. Czempiniem stacyi kolei żel

Sprzedaż tryków

ze staréj w roku 1861 przezemnie założonéj trzody czystéj krwi (wełna sukiennicza) w **Parsku pod Starem Bojanowem** zaczyna się **30 Października.** (660)

Baron Gersdorff.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Ur[illegible]ora Poznańskiego.